

LAWINA 1968

ZMUSIŁYŚMY KU PAMIECI
ŻYWIĆ SIĘ PRZESTRODZE
W 50. ROCZNICĘ TRAGEDII LAMBNY
W BIAŁYM JARZYM W OKRĘGIE ZONEŁO 19 OSÓB
1968

50 LAT PÓŹNIEJ





LAWINA 1968

50 LAT PÓŹNIEJ

2(18)/2018
Zeszyty Historyczne



Bukowiec 2018

Seria wydawnicza:

Zeszyty Historyczne

Cykl wydawniczy Zeszyty Historyczne został nagrodzony w Jubileuszowym XXV Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej II NAGRODĄ w kategorii Informatory krajoznawcze i foldery

Redakcja
KRZYSZTOF TĘCZA

Współpraca
WITOLD SZCZUDŁOWSKI

SKŁAD
Wydawnictwo-Poligrafia AD REM
www.adrem.jgora.pl

DRUK
Związek Gmin Karkonoskich

WYDAWCA
Związek Gmin Karkonoskich
PAŁAC BUKOWIEC
58-533 Mysłakowice
ul. Robotnicza 6
www.karkonosze.eu

© by Związek Gmin Karkonoskich, 2018

ISSN 2449-741X

Zdjęcia na okładce:
str. I. Pomnik w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)
str. IV. Karkonosze zimą (fot. Krzysztof Tęcza)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja i kopiowanie całości lub części wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Dwudziesta pierwsza publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu

Wprowadzenie

Góry to miejsce wywołujące u nas chęć wyjścia w nieznanne, chęć poznania skrywanych w nich tajemnic. Wynika to z faktu, że tereny górskie wymagają od nas zarówno wysiłku jaki musimy włożyć by dotrzeć do założonych celów jak i poszperania w literaturze, by dowiedzieć się czegoś zarówno o ich historii jak i poznać niebezpieczeństwa czyhające w nich na nierozważnych turystów. Niestety nie wszyscy wybierający się w góry przygotowują się do tego należycie. Czasami idą pod wpływem impulsu.

Tak właśnie było w roku 1968, kiedy to grupa młodych ludzi wybrała się na Śnieżkę. Zła pogoda spowodowała zatrzymanie wyciągu krzeselkowego na Kopę, ale nie powstrzymała wyjścia turystów, którzy chcieli tam dotrzeć drogą przez Biały Jar. Niestety, jak wiemy, skończyło się to tragicznie – 19 osób zginęło pod zwałami śniegu.

To co się wówczas wydarzyło, zostało opisane w Zeszytcie Historycznym nr 1(17)/2018. Przedstawiłem wtedy zarówno relacje osób biorących udział w akcji ratunkowo-poszukiwawczej jak i sposób, w jaki opisywano owe wydarzenie w prasie. Zamieściłem także nigdzie do tej pory nie publikowane wspomnienia osób przebywających wówczas w Karpaczu.

W niniejszym Zeszycie zamieszczam relację z seminarium zorganizowanego przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Związku Gmin Karkonoskich. Zamieszczam też kilka ciekawych referatów, a także wspomnienia osób biorących udział w akcji, najpierw ratowniczej, następnie poszukiwawczej. Dotarłem do żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza, którzy byli wówczas skierowani do Karpacza. Niestety nie wszyscy, do których dotarłem, potrafili przypomnieć sobie to, co wówczas przeżywali ale relacje kilku osób są bardzo ciekawe i, mam nadzieję, wniosą nowe światło na tamte wydarzenia.

W drugiej części Zeszytu zamieszczam relacje z podjętych działań, których celem było odbudowanie pomnika upamiętniającego ofiary lawiny w Białym Jarze. Zapewne działania te są niewielkie w porównaniu z tą tragedią, ale uważam, że są na tyle ważne, by je przedstawić.

Mam nadzieję, że kolejny Zeszyt Historyczny stanie się dobrym uzupełnieniem wiadomości zawartych w poprzednim zatytułowanym Lawina 1968.

Krzysztof Tęcza

Spis treści

KRZYSZTOF TĘCZA	
Wprowadzenie	3
KRZYSZTOF TĘCZA	
Seminarium LAWINA 1968	6
dr ZBIGNIEW NORBERT PIOPIORA	
Najbardziej niebezpieczne miejsca w Karkonoszach	9
MARIAN SAJNOG	
Lawina 68 – fakty i mity	21
ANDRZEJ BRZEZIŃSKI	
Trochę wspomnień	24
ppłk JANUSZ GÓRECKI	
Tragedia w Białym Jarze	26
KRZYSZTOF TĘCZA	
Lawina w Białym Jarze 1700	32
KRZYSZTOF TĘCZA	
Lawina w Białym Jarze 22.03.2008 r.	34
KRZYSZTOF TĘCZA	
Wspomnienia Mariana Kopryka	35
KRZYSZTOF TĘCZA	
Wspomnienia Tadeusza Moskalowa	37
KRZYSZTOF TĘCZA	
Wspomnienia Stanisława Szuberta	40
KRZYSZTOF TĘCZA	
Komitet obchodów 110 rocznicy ratownictwa w Karkonoszach	41
KRZYSZTOF TĘCZA	
Nowy pomnik ofiar lawiny 1968	43
KRZYSZTOF TĘCZA	
Montaż tablicy na pomniku w Białym Jarze	46
KRZYSZTOF TĘCZA	
Odsłonięcie tablicy poświęconej tragedii z 1968 roku w Białym Jarze	47
Z PRASY	
Lawina w mediach i dokumentach	51

ZMARŁYM KU PAMIĘCI ŻYWYM KU PRZESTRODZE

Seminarium krajoznawcze
w 50. rocznicę zejścia lawiny w karkonoskim Białym Jarze
– największej tragedii w polskich górach

24 marca 2018 r. od godz. 11
Pałac w Bukowcu



W programie...

- Powitanie gości przez Witolda Szczudłowskiego, dyrektora biura Związku Gmin Karkonoskich
- Referaty:
 - Wieloletnie zmiany temperatury powietrza na Śnieżce na podstawie prowadzonych badań i pomiarów.* Krzysztof Mięgała
 - Biały Jar – najbardziej niebezpieczne miejsce w Karkonoszach.* Zbigniew Piepiora, Karolina M. Sikora
 - Śnieg, pokrywa śnieżna, lawiny.* Krzysztof Krakowski
 - Lawina 1968 i 50 lat później.* Andrzej Brzeziński
 - Grupa Karkonoska GOPR.* Sławomir Czubak
- Projekcja filmu „Lawina 1968”
- Spotkanie z uczestnikami akcji ratowniczej w 1968 roku

Prowadzenie: Mirosław Górecki, prezes zarządu GK GOPR.

Wydarzeniu towarzyszyć będą wystawy:
fotograficzna „Lawina 1968” oraz sprzętu ratowniczego.

Organizator:

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich

Współorganizatorzy:

Grupa Karkonoska GOPR • Karkonoski Park Narodowy • PTTK Oddział „Sudety Zachodnie” • Towarzystwo Karkonoskie

KRZYSZTOF TĘCZA



Seminarium LAWINA 1968

Pół wieku temu, dokładnie 20 marca 1968 roku w Białym Jarze w Karkonoszach zeszła potężna lawina śnieżna. Zginęło wówczas 19 osób, Rosjan, Niemców i Polaków. Była to, jak się okazało, największa tragedia w polskich górach. Nigdy przedtem ani potem nie wydarzyło się coś tak tragicznego.

Dzisiaj wiemy, że lawina ta zeszła samoistnie. Zapewne spory wpływ na to miał fakt zejścia mniejszej lawiny trzy dni wcześniej. Wtedy to nikt nie zginął, chociaż przez płynący śnieg zostało porwanych kilka osób. Wszystkie one albo same zdołały się oswobodzić albo zostały szybko odkopane spod zwałów śniegu.

Lawina z 1968 roku była tak ogromna, że akcja ratunkowa przekształciła się w akcję poszukiwawczą. Nie było bowiem po kilku dniach żadnej szansy na wydobyte spod śniegu żywych osób. Podczas prac ratowniczych i poszukiwawczych pracowało ponad tysiąc osób. Niestety, jak na tamte czasy, zdarzenie to było tak wyjątkowe, że prawdę mówiąc, żadne służby nie były nań przygotowane.



Uczestnicy seminarium (fot. Krzysztof Tęcza)

Aby przybliżyć to, co wówczas się wydarzyło, a także rozwiać pewne wątpliwości i obalić mity, jakie przyłgnęły do tamtych wydarzeń, Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy, działająca w Związku Gmin Karkonoskich, zorganizowała w dniu 24 marca 2018 roku seminarium krajoznawcze poświęcone temu wydarzeniu. Na początek przybyli do Bukowca mogli zapoznać się z referatami wygłoszonymi przez: Zbigniewa Piepiorę, Krzysztofa Krakowskiego, Andrzeja Brzezińskiego i Sławomira Czubaka. Zanim jednak to nastąpiło, gości przywitał dyrektor biura ZGK Witold Szczudłowski. Wspomnę tylko, że na spotkanie przybyli m.in.: poseł Zofia Czernow, starosta Powiatu Jeleniogórskiego Anna Koniecznyńska, wójt Gminy Mysłakowice Michał Orman, radny Powiatu Jeleniogórskiego Jerzy Pokój, dyrektor KPN Andrzej Raj. Całość poprowadził prezes zarządu Karkonoskiej Grupy GOPR Mirosław Górecki.

Zbigniew Piepiora przedstawił wyniki badań naukowych, jakie przeprowadził wraz z Karoliną Sikorą w Karkonoszach. Dotyczyły one określenia, jakie miejsce w naszych górach jest najbardziej niebezpiecznym, jeśli chodzi o lawiny śnieżne. Według wyliczeń okazało się, że jest to właśnie Biały Jar.

Krzysztof Krakowski, pracownik Karkonoskiego Parku Narodowego, przybliżył procesy zachodzące podczas wytwarzania się śniegu i jego przemiany w lód. Uzmysłowił wszystkim, jak wielka jest potęga schodzącej lawiny. W swojej wypowiedzi odniósł się zarówno do lawiny z 1968 roku jak i ogólnie do procesów, które wywołują powstawanie zagrożenia lawinowego.

Andrzej Brzeziński, uczestnik akcji ratowniczo-poszukiwawczej w 1968 roku, opowiedział o swoim udziale w tej akcji ale przede wszystkim przedstawił twarde fakty oraz swoje odczucia jako młodego ratownika. Nikt wtedy nie był przecież przygotowany na takie widoki.

Sławomir Czubak, naczelnik GK GOPR, przedstawił Grupę Karkonoską GOPR oraz poruszył temat wypadkowości w naszych górach. Wielu ludzi sądzi przecież, że Karkonosze to niewielkie i niegroźne górki. Tak niestety nie jest. Karkonosze to prawdziwe góry, groźne, o zmiennych warunkach pogodowych. To góry, które już nie raz pokazały, że nie można ich lekceważyć.

Podczas przerwy ponad 200 gości przybyłych do Bukowca mogło zapoznać się z wystawą przygotowaną przez Mirosława Góreckiego i Krzysztofa Sawickiego. Zaprezentowali oni dziesiątki fotografii dokumentujących to, co działo się podczas akcji ratunkowo-poszukiwawczej w Białym Jarze w 1968 roku, ale także skany wycinków prasowych, z których można było dowiedzieć się jak dziennikarze przedstawiali tamte wydarzenia. Ratownicy górscy pokazywali stary oraz nowoczesny sprzęt używany przez nich i wyjaśniali jak się z niego korzysta.

Po przerwie wyświetlono film dokumentalny o lawinie a następnie zaproszono wszystkich do dyskusji z ratownikami biorącymi przed 50 laty udział w akcji w Białym Jarze. Głos zabrali m.in.: Stanisław Jawor, Marian Sajnog, Wojciech Skowroński, Włodzimierz Ruszkowski, Andrzej Brzeziński.

Oczywiście sobotnie spotkanie nie wyczerpuje tematu lawiny z 1968 roku. Teraz wszystkie siły skupią się na doprowadzeniu do wzniesienia w Białym Jarze nowego po-



Prezentacja starego sprzętu ratowniczego (fot. Krzysztof Tęcza)

mnika ze stosowną tablicą pamiątkową. Będzie on usytuowany nieco z boku trasy schodzenia ewentualnych lawin tak by nie powtórzyła się sytuacja, kiedy poprzedni pomnik spłynął razem z kolejną lawiną.

Odślonięcie nowego pomnika nastąpi 10 sierpnia 2018 roku po uroczystościach na Śnieżce związanych ze świętem ludzi gór.

Na razie Pracownia Krajoznawcza wydała Zeszyt Historyczny w całości poświęcony lawinie z 1968 roku. Wydawnictwo to otrzymali wszyscy obecni na spotkaniu.





Najbardziej niebezpieczne miejsca w Karkonoszach

Streszczenie

W latach 2017-2018 potwierdzono, że najbardziej niebezpiecznym miejscem w polskiej części Karkonoszy jest Biały Jar. Niniejszy artykuł stanowił kontynuację rozpoczętych badań, rozszerzając obszar analizy o czeską część Karkonoszy. Celem artykułu była odpowiedź na pytanie badawcze: „Jakie miejsca w Karkonoszach są najbardziej niebezpieczne?”. Autor sformułował hipotezę: „Najbardziej niebezpiecznym miejscem w Karkonoszach jest Biały Jar”. Pozyskał informacje ze źródeł wtórnych dotyczące liczby turystów odwiedzających KPN w latach 2010-2016 i KRNAP w latach 2012-2015 oraz dane dotyczące występowania lawin śnieżnych w Karkonoszach w latach 1655-2018. Wykorzystując metodykę oceny ryzyka, autor sfalsyfikował sformułowaną hipotezę. Najbardziej niebezpiecznymi miejscami w całych Karkonoszach, czyli w polskiej i czeskiej części, są (w nawiasach wskaźniki ryzyka): Obří důl (0,001535%), Dlouhý důl (0,001379%), Biały Jar (0,001315%) i Kocioł Małego Stawu (0,001205%).

Słowa kluczowe: Karkonosze, Krkonoše, Obří důl, Dlouhý důl, Biały Jar, Kocioł Małego Stawu

Wstęp

Lawinę śnieżną można zdefiniować jako „gwałtowne przemieszczanie się dużych mas śniegu w dół stoku na odległość co najmniej 50 metrów”¹. W wyniku zejścia lawiny śnieżnej w Białym Jarze w dniu 20 marca 1968 roku uszkodzonych zostało 5, a zabitych – 19 osób (13 Rosjan, 4 Niemców i 2 Polaków). Lawina miała ponad 800 metrów długości, 80 szerokości, a jej czoło wznosiło się na 30 metrów². Miejsce, w którym zeszła

¹ W. Niemiec, *Lawiny – poradnik*, http://www.wspinanie.friko.pl/lawiny_poradnik_w_niemiec.htm, 20.02.2018; V. Spusta, A. Brzeziński, V. Kořízek, M. Kociánová, *Lawiny v Karkonoších. Správa KRNAP 2006*, s. 2-3.

² S.A. Jawor, *Wybrane akcje Sudeckiej i Karkonoskiej Grupy GOPR*, w: A. Jonak (red.), „*Na każde wezwanie...*”. *Pięćdziesiąt lat działalności GOPR 1952-2002*, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Kraków 2002, s. 404-406; S.A. Jawor, A. Brzeziński, *Lawina – Biały Jar*, w: S.A. Jawor (red.), *50 lat ratownictwa górskiego w Karkonoszach*, Wyd. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Karkonoska, Jelenia Góra 2002, s. 101-108; G. Pietrzak, *9 największych tragedii i katastrof w Karkonoszach*, <http://goryiludzie.pl/2016/10/9-najwiekszych-tragedii-i-katastrof-w-karkonoszach.html>, 11.10.2016; M. Sajnog, *My i katastrofy. Blog Ratownictwa Wysokościowego poświęcony głównie ewakuacjom z dużych wysokości w czasie katastrof*,

– Biały Jar – znajduje się w Karkonoszach nad górną granicą lasu. Tu na wysokości 1234 m n.p.m. Śląska Droga (szlak czarny) łączy dolną i górną stację wyciągu na Kopę i napotyka żółty szlak pieszy (droga letnia), który prowadzi w stronę schroniska Strzecha Akademicka. Biały Jar jest niwalną niszą źródłiskową Złotego Potoku. Na jego górnej krawędzi tworzą się ogromne nawisy śnieżne. Nachylenie jego stoków, których niemal połowa powierzchni pokryta jest skąpą roślinnością trawiastą, bądź jest jej zupełnie pozbawiona wynosi 30-39°. Podłożem stoków Białego Jaru są gruzowo-piaszczyste zwierzeliny o średniej grubości 1,5 m, a lokalnie nawet 2-3 m, która jest nietypowa, jak na karkonoskie zbocza o takim nachyleniu. Wymienione czynniki powodują znaczne nasilenie na stokach Białego Jaru zjawisk takich jak spływ gruzowy w lipcu 1997 roku czy lawina śnieżna w 1968 roku³.

Zdaniem S.A. Jawora, Biały Jar od dawna był uznawany za miejsce szczególnie zagrożone lawinami. W opinii M. Staffy, J. Janczaka, K.R. Mazurskiego, Cz. Zająca i J. Czerwińskiego, Biały Jar jest „jednym z najbardziej lawiniastych i niebezpiecznych miejsc w polskich górach”⁴. W latach 2017-2018 roku potwierdzono, że najbardziej niebezpiecznym miejscem w polskich Karkonoszach jest Biały Jar⁵.

katastrofom, akcjom ratunkowym. 44 lata temu w Białym Jarze, <http://ratowys.blogspot.co.uk/2012/03/44-lata-temu-w-biaym-jarze.html>, 28.03.2012; P. Słowiński, *W Białym Jarze powstanie pomnik największej w historii tragedii w polskich górach*, <http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/63527/Bialy-Jar-powstanie-pomnik-najwiekszej-w-historii-tragedii-w-polskich-gorach>, 15.02.2017; M. Staffa, J. Janczak, K. R. Mazurski, Cz. Zająca, J. Czerwiński, *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Tom 3. Karkonosze*, Wyd. PTTK „Kraj” Warszawa-Kraków 1993, s. 41; K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018; M. K. Wikorejczyk, *Zbiór faktów śmiercionośnej lawiny. Z opisu przewodnika Marka K. Wikorejczyka „U Stóp Śnieżki”*, http://web.archive.org/web/20070729103259/http://gopr.karkonosze.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=23&Itemid=83, 16.06.2007.

³ S.A. Jawor, *Wybrane akcje Sudeckiej i Karkonoskiej Grupy GOPR*, w: A. Jonak (red.), *„Na każde wezwanie...”. Pięćdziesiąt lat działalności GOPR 1952-2002*, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Kraków 2002, s. 404-406; K. Parzoch, P. Migoń, *Zdarzenia ekstremalne w systemie stokowym – grawitacyjne ruchy masowe i erozja gleb*, w: P. Migoń (red.), *Wyjątkowe zdarzenia przyrodnicze na Dolnym Śląsku i ich skutki*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2010, s. 214; M. Staffa, J. Janczak, K. R. Mazurski, Cz. Zająca, J. Czerwiński, *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Tom 3. Karkonosze*, Wyd. PTTK „Kraj” Warszawa-Kraków 1993, s. 41.

⁴ S.A. Jawor, *Wybrane akcje Sudeckiej i Karkonoskiej Grupy GOPR*, w: A. Jonak (red.), *„Na każde wezwanie...”. Pięćdziesiąt lat działalności GOPR 1952-2002*, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Kraków 2002, s. 404-406; M. Staffa, J. Janczak, K. R. Mazurski, Cz. Zająca, J. Czerwiński, *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Tom 3. Karkonosze*, Wyd. PTTK „Kraj” Warszawa-Kraków 1993, s. 41.

⁵ Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – najbardziej niebezpieczne miejsce w polskich Karkonoszach*, w: K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018, s. 5-12; Z. N. Piepiora, K. M. Sikora, *Czy Biały Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017, s. 53-54; Z. N. Piepiora, K. M. Sikora, *Biały Jar – the most snow avalanche prone area in the Polish part of the Giant Mountains*, w: *Journal of Physics: Conference Series (ScieTech 2018)*, Wyd. IOP Publishing, <http://scitech.org/>, w druku; K. M. Sikora, *Zapobieganie negatywnym konsekwencjom lawin śnieżnych na obszarze Karkonoszy z uwzględnieniem uwarunkowań przestrzennych*, praca inżynierska przygotowana pod kierunkiem dr. Z. Piepiory, KGP WIKSiG UP Wr, Wrocław 2017.



Ryc. 1. Biały Jar, 3.07.2018 (fot. Z.N. Piepiora)



Ryc. 2. Autor podczas badań terenowych w Białym Jarze, 28.04.2018 (fot. Z.N. Piepiora)

Problem badawczy, pytanie badawcze i hipoteza

Kontynuując rozpoczęte badania, autor sprawdził, czy Biały Jar jest najbardziej niebezpiecznym miejscem w całych Karkonoszach, czyli po obu stronach granicy – polskiej i czeskiej. Autor postanowił odpowiedzieć na pytanie: „Jakie miejsca w Karkonoszach są najbardziej niebezpieczne?”. W związku z tym, że w dniu 20.03.2018 roku minęło 50 lat od tragicznej w skutkach lawiny śnieżnej w Białym Jarze, weryfikacji została poddana hipoteza: „Najbardziej niebezpiecznym miejscem w Karkonoszach jest Biały Jar”.

Materiały i metoda

W celu odpowiedzi na pytanie badawcze i sprawdzenia hipotezy, autor wykorzystał metodę dowodową. Zastosował rozumowanie dedukcyjne, które jest właściwe myślo- wym czynnościom analitycznym⁶.

Autor przeprowadził studia literaturowe i badania terenowe. Autor pozyskał informacje ze źródeł wtórnych dotyczące liczby turystów odwiedzających KPN w latach 2010-2016⁷ i KRNAP w latach 2012-2015⁸. Autor wykorzystał dane dotyczące występowania lawin śnieżnych w polskiej części Karkonoszy w latach 1737-2014, które służyły do wcześniejszych analiz⁹. Informacje te zostały udostępnione przez GK GOPR¹⁰, która rejestrowała tylko lawiny śnieżne, wymagające interwencji ratowników górskich¹¹.

Autor uzupełnił te informacje o dane dotyczące występowania lawin śnieżnych w Karkonoszach w latach 1655-2008. Zestawienie zdarzeń odnotowanych przez kronikarzy, pracowników GOPR-u i Horskiej służby ČR¹², autor uzupełnił o własne obserwacje zdarzeń z ostatnich 10 lat, o których wspominały także serwisy internetowe¹³.

⁶ H.G. Adamkiewicz-Drwiłło (red.), *Współczesna metodologia nauk ekonomicznych*, Wyd. Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności „Dom Organizatora”, Toruń 2008, s. 44.

⁷ A. Wasiuk, *Ruch turystyczny w Karkonoskim Parku Narodowym w latach 2010-2016*, w: J. Korzeń, *Karkonosze. Czasopismo Sudetów Zachodnich*, nr 4(286)/2016, Jelenia Góra: KPN i ZGK, 2016, s. 16.

⁸ J. Miškovský, *Strategie rozvoje cestovního ruchu v regionu Krkonoše 2015-2025*, Krkonoše – svazek měst a obcí, Vrchlabí, 26. 8. 2016, s. 104-108.

⁹ Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – najbardziej niebezpieczne miejsce w polskich Karkonoszach*, w: K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018, s. 5-12; Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Czy Biały Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017, s. 53-54; Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – the most snow avalanche prone area in the Polish part of the Giant Mountains*, w: *Journal of Physics: Conference Series (ScieTech 2018)*, Wyd. IOP Publishing, <http://scietech.org/>, w druku; K.M. Sikora, *Zapobieganie negatywnym konsekwencjom lawin śnieżnych na obszarze Karkonoszy z uwzględnieniem uwarunkowań przestrzennych*, praca inżynierska przygotowana pod kierunkiem dr. Z. Piepiory, KGP WIKSiG UP Wr, Wrocław 2017.

¹⁰ O Grupie Karkonoskiej GOPR, <http://www.gopr.org/o-nas>, 20.02.2018.

¹¹ Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Czy Biały Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017, s. 53-54.

¹² M. Kociánová, V. Kořízek, V. Spusta, A. Brzeziński, *Laviny v Krkonoších. Příroda, katastr, historie, prevence, záchrana*, Správa Krkonošského národního parku, Vrchlabí 2013, s. 66-82.

¹³ P. Šimáček, *Lavina ze Studniční hory do Modrého dolu v Krkonoších*, <http://www.horydoly.cz/lavina->

Autor zmodyfikował nieco definicję śnieżnego zdarzenia lawinowego (ŚZL)¹⁴. Określił je jako „gwałtowne przemieszczanie się dużych mas śniegu w dół stoku na odległość co najmniej 50 metrów, które powoduje śmierć i/lub cierpienie ludzi i zwierząt”.

Autor wykorzystał metodykę oceny ryzyka, rozumianego jako prawdopodobieństwo wystąpienia niekorzystnego zdarzenia wraz z jego skutkami w określonym czasie¹⁵. Określił prawdopodobieństwo, obliczając częstość występowania (cz.w.), zgodnie ze wzorem: $cz.w. = (\text{liczba } \text{ŚZL w danym miejscu} / \text{badany przedział czasu}) \times 100\%$ ¹⁶.

Autor wyznaczył skutki, sumując całkowitą liczbę poszkodowanych w danym miejscu, czyli ofiar śmiertelnych i poszkodowanych oraz dzieląc ją przez sumę średniemiejszcznej liczby turystów odwiedzających KPN/KRNAP w badanym przedziale czasu w miesiącach styczeń-kwiecień i listopad-grudzień. Autor uzyskał wskaźnik ryzyka dla danego miejsca, przemnażając każdorazowo prawdopodobieństwo przez skutki wystąpienia ŚZL w badanym miejscu – im większe ryzyko, tym miejsce jest bardziej niebezpieczne.

Obszar badań

Karkonosze znajdują się w zachodniej części Sudetów i są najwyższym, sudeckim pasmem górskim¹⁷. Całkowita powierzchnia Karkonoszy wynosi 639 km². Po czeskiej

ze-studnici-hory-do-modreho-dolu-v-krkonosich.html, 17.02.2015; iRozhlas, *Lavina v Krkonoších zasypala muže. Záchranáři ho vrtníkem přepravili do nemocnice*, 22.02.2015; S. Nosal, *Lawiny w Karkonoszach*, <https://www.skalnik.pl/blog/lawiny-w-karkonoszach>, 19.03.2018; L. Pošmura, *Lavina zavalila ve zrádné Studniční jámě dva lyžaře, jeden z nich zemřel*, https://hradec.idnes.cz/v-obrim-dole-v-krkonosich-spadla-lavina-d9f/hradec-zpravy.aspx?c=A150205_112353_liberec-zpravy_pos, 5.02.2015; StrimeoTV, *Wydarzenia z dnia 26.03.2018*, <http://www.strimeo.tv/program/wydarzenia-z-dnia-26032018>, 26.03.2018.

¹⁴ Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – najbardziej niebezpieczne miejsce w polskich Karkonoszach*, w: K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018, s. 5-12; Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Czy Biały Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017, s. 53-54; Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – the most snow avalanche prone area in the Polish part of the Giant Mountains*, w: *Journal of Physics: Conference Series (ScieTech 2018)*, Wyd. IOP Publishing, <http://scitech.org/>, w druku; K.M. Sikora, *Zapobieganie negatywnym konsekwencjom lawin śnieżnych na obszarze Karkonoszy z uwzględnieniem uwarunkowań przestrzennych*, praca inżynierska przygotowana pod kierunkiem dr. Z. Piepiory, KGP WIKSiG UP Wr, Wrocław 2017.

¹⁵ M. Haller, *Sicherheit durch Versicherung? Schriftenreihe Risikopolitik. Band I*, Wyd. Institut für Versicherungs-wirtschaft, Sankt Gallen 1995, s. 7; D. Lecudowska, *Ocena ryzyka na potrzeby zarządzania kryzysowego. Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa: RCB, 2013, s. 10-15; Z.N. Piepiora, *Ekonomiczne aspekty lokalnej polityki przeciwdziałania skutkom katastrof naturalnych*, Wyd. Zbigniew Piepiora, Kowary 2012, s. 19, 61-13.

¹⁶ Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Czy Biały Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017, s. 53-54.

¹⁷ T. Borys, Z. Piepiora, *Społeczny odbiór kłęski ekologicznej na przykładzie Sudetów Zachodnich*, w: (red.) R. Knapik, *Konferencja Naukowa z okazji 55-lecia Karkonoskiego Parku Narodowego „25 lat po kłęsce ekologicznej w Karkonoszach i Górach Izerskich – obawy a rzeczywistość”*, Wydawnictwo pokonferencyjne, Wyd. Karkonoski Park Narodowy, Jelenia Góra 2014, s. 145-154; J. Potocki, Z. Piepiora, *Uwarunkowania rozwoju rekreacji zimowej we wschodnich Karkonoszach*, w: S. Korenik, A. Mempel-Śnieżyk (red.), *Prace Nauko-*



Ryc. 3. Jar Łomniczki – fragment Kotła Łomniczki. W tle Kocioł Małego Stawu i Kocioł Wielkiego Stawu, 31.12.2013 (fot. Z.N. Piepiora)

stronie znajduje się 454 km², tj. 71,05% powierzchni tych gór, a po polskiej – 185 km² (tylko 28,95%)¹⁸. Ze względu na unikalne walory przyrodnicze, ok. 60 km² Karkonoszy jest objęte ścisłą ochroną w ramach Karkonoskiego Parku Narodowego (KPN). Powierzchnia otuliny KPN wynosi 131 km². Po czeskiej stronie utworzono Krkonošský národní park (KRNAP) o powierzchni 550 km² (z otuliną)¹⁹.

Występowanie lawin śnieżnych w Karkonoszach wiąże się z: nachyleniem stoków większym niż 30°, trawiastymi oraz kamienistymi stokami, zalegającą dużą pokrywą śnieżną na dwóch spłaszczeniach wierzchowinowych, zlokalizowanych między wewnętrznym Czeskim Grzbietem oraz Śląskim Grzbietem²⁰. Poza Białym Jarem, obszarami zagrożonymi lawinami śnieżnymi w polskiej części Karkonoszy są: Czarny Kocioł

we Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, nr 296, Wyd. UE we Wrocławiu, Wrocław 2013, s. 295-307.

¹⁸ J. Flousek, O. Hartmanová, J. Štursa, J. Potocki (red.), *Krkonoše. Příroda, historie, život*, Wyd. Uhlíř – Baset. Praha 2007, s. 13-18.

¹⁹ Z.N. Piepiora, K.C. Mądro, *Ekonomiczna wartość walorów rekreacyjnych Karkonoskiego Parku Narodowego*, w: P. Gryszel (red.), *200-lecia zorganizowanego przewodnictwa w Sudetach 1817-2017, seria monografie 27. Publikacja z serii „Monografie o tematyce turystycznej”*, Wyd. „PROKSENIA”, Kraków-Jelenia Góra 2018, s. 171-182.

²⁰ V. Spusta, A. Brzeziński, V. Kořízek, M. Kociánová, *Laviny v Karkonoších*. Správa KRNAP 2006, s. 2-3.



Ryc. 4. Kozí hřbety. Po lewej stronie Dlouhý důl, a po prawej – Důl Bílého Labe, 30.12.2015 (fot. Z.N. Piepiora)

Jagniątowski, Kocioł Łomniczki, Kocioł Małego Stawu, Kocioł pod Małym Szyszakiem, Kocioł Smogorni, Kocioł Wielkiego Stawu, Łabski Kocioł, Mały Śnieżny Kocioł, Północne Zbocze Łabskiego Szczytu, Szrenicki Kocioł, Wielki Śnieżny Kocioł²¹. W czeskiej części Karkonoszy są to: Dlouhý důl, Důl Bílého Labe, Labský důl, Modrý důl, Obří důl, Kotelní jámy. Zarówno po polskiej jak i po czeskiej stronie schodzi w sezonie zimowym przeciętnie 20-25 lawin śnieżnych, co razem daje ok. 50²².

Ratowaniem życia ludzkiego na terenie Sudetów Zachodnich, w tym m.in. w Karkonoszach, zajmuje się Grupa Karkonoska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (GK GOPR)²³. Jej odpowiednikiem po czeskiej stronie jest Horská služba ČR²⁴. Za bezpieczeństwo na obszarze Karkonoskiego Parku Narodowego odpowiada Dyrektor KPN. Wprowadzane są okresowe regulacje dostępności (zamykanie) lub przebiegi

²¹ M. Graniczny, W. Mizerski, *Katastrofy przyrodnicze*, Warszawa: PWN, 2007, s. 152; W. Siemaszko, *Przewodnictwo oraz ratownictwo górskie w Karkonoszach*, w: A. Mateusiak, P. Gryszel (red.), *Zarys dziejów przewodnictwa i turystyki w Sudetach*, Wyd. Poligrafia AD-REM, Jelenia Góra 2013, s. 345-347.

²² V. Spusta, A. Brzeziński, V. Kořízek, M. Kociánová, *Laviny v Karkonoších*. Správa KRNP 2006, s. 2-7.

²³ S.A. Jawor, *40 lat Grupy Karkonoskiej GOPR*, w: K. Tęcza (red.), *40 lat Grupy Karkonoskiej GOPR*, Zeszyty Historyczne 5(9)/2016, Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy, ISSN 2449-741X, Wydawca Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2016, s. 5-14.

²⁴ Horská služba ČR, o.p.s., *Horská služba ČR*, <https://www.horskaslužba.cz>, 30.08.2018.

szlaków (szlaki zimowe lub wyznaczone mogą być szlaki alternatywne). W tym zakresie KPN współpracuje także z GOPR²⁵. Na obszarze Krkonošského národního parku nie ma takich ograniczeń, jednak na szlakach przecinających tory lawinowe Horská služba ČR instaluje przed początkiem zimy znaki ostrzegające o zagrożeniu zejściem lawin²⁶.

Wyniki i dyskusja

Po analizie występowania lawin śnieżnych w Karkonoszach w latach 1655-2018, autor odrzucił zjawiska, które nie spełniały kryterium ŚZL lub zdarzyły się poza współczesnymi obszarami zagrożonymi lawinami. Zakres czasowy niezbędny do obliczenia prawdopodobieństwa skrócił się do 1700-2018 (318 lat). Autor określił prawdopodobieństwo, obliczając częstość występowania (cz.w.), zgodnie ze wzorem: $\text{cz.w.} = (\text{liczba ŚZL w danym miejscu} / 318) * 100\%$.

W wyniku analizy pojawiania się ŚZL w Karkonoszach, autor określił miejsca o największym prawdopodobieństwie: Biały Jar, Dlouhý důl, Důl Bílého Labe, Kocioł Łomniczki, Kocioł Małego Stawu, Kocioł Wielkiego Stawu, Kotelní jámy, Labský důl, Modrý důl, Obří důl, Szrenicki Kocioł, Wielki Śnieżny Kocioł.

Autor wyznaczył skutki, sumując całkowitą liczbę poszkodowanych w danym miejscu, czyli ofiar śmiertelnych i poszkodowanych, oraz dzieląc przez sumę średniomiesięcznej liczby turystów odwiedzających KPN i KRNAP w latach 2012-2015 w miesiącach, w których zarejestrował występowanie ŚZL: styczeń-kwiecień i listopad-grudzień.

W przypadku KPN autor skorzystał z danych z punktów sprzedaży biletów dla lat 2010-2016²⁷. W związku z tym, że na terenie KRNAP nie obowiązują bilety wstępu, autor skorzystał z badań ruchu turystycznego w latach 2012-2015²⁸. Aby dane dla obu parków stały się porównywalne, autor skrócił okres analizy dla KPN z lat 2010-2016 do lat 2012-2015 oraz oszacował wskaźniki, przez które przemnożył średniomiesięczne liczby turystów odwiedzających KPN i KRNAP. Autor tak uczynił, gdyż łączna ilość sprzedanych biletów do KPN była ponad 2-krotnie niższa niż szacunkowe 2 mln osób go odwiedzających²⁹. W przypadku KRNAP liczba przebadanych była ponad 6-krotnie niższa od szacowanej liczby go odwiedzających³⁰. Następnie autor wyłączył z danych

²⁵ Ustawa z dnia 18 sierpnia 2011 r. o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich, Dz. U. z 2011 r. Nr 208, poz. 1241, z 2013 r. poz. 7.

²⁶ Správa KRNAP, FAQ, <https://www.krn timer.cz/faq>, 30.08.2018.

²⁷ A. Wasiuk, *Ruch turystyczny w Karkonoskim Parku Narodowym w latach 2010-2016*, w: J. Korzeń, *Karkonosze. Czasopismo Sudetów Zachodnich*, nr 4(286)/2016, Jelenia Góra: KPN i ZGK, 2016, s. 16.

²⁸ J. Miškovský, *Strategie rozvoje cestovního ruchu v regionu Krkonoše 2015–2025*, Krkonoše – svazek měst a obcí, Vrchlabí, 26. 8. 2016, s. 104-108.

²⁹ A. Babczuk, A., M. Kachniarz, *System finansowania parków narodowych w Polsce. Stan obecny i kierunki pożądaných zmian*, Raport wykonany na zlecenie i sfinansowany ze środków Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych, Jelenia Góra 2015, s. 16; J. Hibner, *Struktura ruchu turystycznego w polskich górskich parkach narodowych należących do sieci „Człowiek i Biosfera”*, Kraków 2013, http://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/13113/hibner_struktura_ruchu_turystycznego_w_polskich_gorskich_parkach_narodowych.pdf?sequence=1&isAllowed=y, 30.06.2017.

³⁰ Správa KRNAP, *Transgraniczny Rezerwat Biosfery Karkonosze/Krkonoše*, http://www.krn timer.cz/data/Files/downloads/biorezervace-pl-web_148674075675.513.pdf, 30.06.2017, s. 2.



Ryc. 5. Úpská jáma – fragment Obrího důlu, 4.02.2012 (fot. Z.N. Piepiora)

KRNAP turystów jeżdżących rowerami i samochodami. Obszarom, dla których określił prawdopodobieństwo, przypisał punkty sprzedaży biletów wstępu do KPN lub miejsca badań ruchu turystycznego, które znajdowały się najbliżej tych obszarów.

Autor uzyskał wskaźnik ryzyka dla danego obszaru, przemnażając każdorazowo prawdopodobieństwo przez skutki wystąpienia ŚZL w badanym miejscu – im większe ryzyko, tym miejsce jest bardziej niebezpieczne. Autor uzyskał dla badanych miejsc następujące wskaźniki ryzyka: Obrí důl (0,001535%), Dlouhý důl (0,001379%), Biały Jar (0,001315%), Kocioł Małego Stawu (0,001205%), Labský důl (0,000886%), Wielki Śnieżny Kocioł (0,000508%), Důl Bílého Labe (0,000294%), Kotelní jamy (0,000272%), Modrý důl (0,000263%), Kocioł Łomniczki (0,000113%), Szrenicki Kocioł (0,000013%), Kocioł Wielkiego Stawu (0,000007%).

Największe ryzyko pojawienia się śnieżnego zdarzenia lawinowego wystąpiło więc w Obrí důle, który jest najbardziej niebezpiecznym miejscem w całych Karkonoszach i zarazem w ich czeskiej części. Po polskiej stronie najniebezpieczniejszym obszarem pozostał Biały Jar, który w opinii S.A. Jawora, jest miejscem szczególnie zagrożonym lawinami.

Zakończenie

Cel artykułu, którym była odpowiedź na pytanie badawcze „Jakie miejsca w Karkonoszach są najbardziej niebezpieczne?” został osiągnięty. Najbardziej niebezpiecznymi miejscami w całych Karkonoszach są: Obří důl, Dlouhý důl, Biały Jar i Kocioł Małego Stawu. Autor sfalsyfikował więc sformułowaną na wstępie hipotezę: „Najbardziej niebezpiecznym miejscem w Karkonoszach jest Biały Jar”.

Plasując się na trzeciej pozycji i nieznacznie wyprzedzając Kocioł Małego Stawu, Biały Jar zachował miano „najbardziej niebezpiecznego miejsca w polskich Karkonoszach”. Kocioł Łomniczki, Szrenicki Kocioł i Kocioł Wielkiego Stawu znalazły się na ostatnich trzech lokatach, co oznacza większą skuteczność działań prewencyjnych prowadzonych tam przez KPN we współpracy z GOPR w porównaniu z miejscami takimi jak Biały Jar i Kocioł Małego Stawu. Działan takich jak KPN nie podejmuje Správa KRNAP w Obřim důle, Dlouhim důle i innych miejscach zagrożonych zejściem lawin po czeskiej stronie.

W niniejszym artykule nie udało się potwierdzić, że Biały Jar „jest jednym z najbardziej lawiniastych i niebezpiecznych miejsc w polskich górach”, jak stwierdzili M. Staffa, J. Janczak, K.R. Mazurski, Cz. Zając i J. Czerwiński. Aby to zweryfikować potrzebne są dalsze badania nad występowaniem lawin śnieżnych w polskich górach i ruchem turystycznym w pobliżu obszarów zagrożonych zejściem lawin tego typu.

LITERATURA

1. H.G. Adamkiewicz-Drwiłło (red.), *Współczesna metodologia nauk ekonomicznych*, Wyd. Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności „Dom Organizatora”, Toruń 2008.
2. A. Babczuk, A., M. Kachniarz, *System finansowania parków narodowych w Polsce. Stan obecny i kierunki pożądaných zmian*, Raport wykonany na zlecenie i sfinansowany ze środków Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych, Jelenia Góra 2015.
3. T. Borys, Z. Piepiora, *Společný odběr křeski ekologické na příkladzie Sudetów Zachodních*, w: (red.) R. Knapik, *Konferencja Naukowa z okazji 55-lecia Karkonoskiego Parku Narodowego „25 lat po křesce ekologické w Karkonoszach i Górah Izerskich – obawy a rzeczywistość”*, Wydawnictwo pokonferencyjne, Wyd. Karkonoski Park Narodowy, Jelenia Góra 2014.
4. J. Flousek, O. Hartmanová, J. Štursa, J. Potocki (red.), *Krkonoše. Příroda, historie, život*, Wyd. Uhlíř – Baset. Praha 2007.
5. M. Graniczny, W. Mizerski, *Katastrofy przyrodnicze*, Warszawa: PWN, 2007, s. 152.
6. M. Haller, *Sicherheit durch Versicherung? Schriftenreihe Risikopolitik. Band I*, Wyd. Institut für Versicherungs-wirtschaft, Sankt Gallen 1995.
7. J. Hibner, *Struktura ruchu turystycznego w polskich górskich parkach narodowych należących do sieci „Człowiek i Biosfera”*, Kraków 2013, http://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/13113/hibner_struktura_ruchu_turystycznego_w_polskich_gorskich_parkach_narodowych.pdf?sequence=1&isAllowed=y, 30.06.2017.
8. Horská služba ČR, o.p.s., *Horská služba ČR*, <https://www.horskaslužba.cz>, 30.08.2018.
9. S.A. Jawor, *40 lat Grupy Karkonoskiej GOPR*, w: K. Tęcza (red.), *40 lat Grupy Karkonoskiej GOPR*, Zeszyty Historyczne 5(9)/2016, Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy, ISSN 2449-741X, Wydawca Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2016.

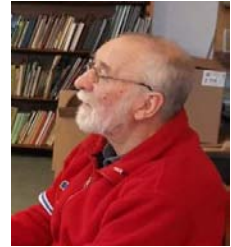
10. S.A. Jawor, *Wybrane akcje Sudeckiej i Karkonoskiej Grupy GOPR*, w: A. Jonak (red.), „*Na każde wezwanie...*”. *Pięćdziesiąt lat działalności GOPR 1952-2002*, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Zarząd Główny, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Kraków 2002.
11. S.A. Jawor, A. Brzeziński, *Lawina – Biały Jar*, w: S. A. Jawor (red.), *50 lat ratownictwa górskiego w Karkonoszach*, Wyd. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Grupa Karkonoska, Jelenia Góra 2002.
12. M. Kociánová, V. Kořízek, V. Spusta, A. Brzeziński, *Laviny v Krkonoších. Příroda, katastr, historie, prevence, záchrana*, Správa Krkonošského národního parku, Vrchlabí 2013.
13. iRozhlas, *Lavina v Krkonoších zasypala muže. Záchranáři ho vrtulníkem přepravili do nemocnice*, 22.02.2015.
14. D. Lecudowska, *Ocena ryzyka na potrzeby zarządzania kryzysowego. Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa: RCB, 2013.
15. W Niemiec., *Lawiny – poradnik*, http://www.wspinanie.friko.pl/lawiny_poradnik_w_niemiec.htm, 20.02.2017.
16. S. Nosal, *Lawiny w Karkonoszach*, <https://www.skalnik.pl/blog/lawiny-w-karkonoszach>, 19.03.2018,
17. *O Grupie Karkonoskiej GOPR*, <http://www.gopr.org/o-nas>, 20.02.2018.
18. K. Parzóch, P. Migoń, *Zdarzenia ekstremalne w systemie stokowym – grawitacyjne ruchy masowe i erozja gleb*, w: P. Migoń (red.), *Wyjątkowe zdarzenia przyrodnicze na Dolnym Śląsku i ich skutki*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2010.
19. Z.N. Piepiora, *Ekonomiczne aspekty lokalnej polityki przeciwdziałania skutkom katastrof naturalnych*, Wyd. Zbigniew Piepiora, Kowary 2012.
20. Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – the most snow avalanche prone area in the Polish part of the Giant Mountains*, w: *Journal of Physics: Conference Series (ScieTech 2018)*, IOP Publishing, <http://scitech.org/>, w druku.
21. Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Czy Biały Jar jest najniebezpieczniejszym miejscem w polskich Karkonoszach?*, w: M. Słowińska-Lisowska (red.), *Ogólnopolska Konferencja dla Młodych Naukowców Wieczór Naukowca 2017: wokół człowieka. Program i streszczenia*. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wrocław 2017.
22. Z.N. Piepiora, K.M. Sikora, *Biały Jar – najbardziej niebezpieczne miejsce w polskich Karkonoszach*, w: K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018.
23. G. Pietrzak, *9 największych tragedii i katastrof w Karkonoszach*, <http://goryiludzie.pl/2016/10/9-najwiekszych-tragedii-i-katastrof-w-karkonoszach.html>, 11.10.2016.
24. L. Pošmura, *Lavina zavalila ve zrádné Studniční jámě dva lyžaře, jeden z nich zemřel*, https://hradec.idnes.cz/v-obrim-dole-v-krkonosich-spadla-lavina-d9f-/hradec-zpravy.aspx?c=A150205_112353_liberec-zpravy_pos, 5.02.2015.
25. J. Potocki, Z. Piepiora, *Uwarunkowania rozwoju rekreacji zimowej we wschodnich Karkonoszach*, w: S. Korenik, A. Mempel-Śnieżyk (red.), *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, nr 296, Wyd. UE we Wrocławiu, Wrocław 2013, s. 295-307.
26. M. Sajnog, *My i katastrofy. Blog Ratownictwa Wysokościowego poświęcony głównie ewakuacjom z dużych wysokości w czasie katastrof, katastrofom, akcjom ratunkowym. 44 lata temu w Białym Jarze*, <http://ratowys.blogspot.co.uk/2012/03/44-lata-temu-w-biaym-jarze.html>, 28.03.2012.
27. W. Siemaszko, *Przewodnictwo oraz ratownictwo górskie w Karkonoszach*, w: A. Mateusiak, P. Gryszel (red.), *Zarys dziejów przewodnictwa i turystyki w Sudetach*, Wyd. Poligrafia AD-REM, Jelenia Góra 2013.

28. K. M. Sikora, *Zapobieganie negatywnym konsekwencjom lawin śnieżnych na obszarze Karkonoszy z uwzględnieniem uwarunkowań przestrzennych*, praca inżynierska przygotowana pod kierunkiem dr. Z. Piepiory, KGP WIKSiG UP Wr, Wrocław 2017.
29. P. Słowiński, *W Białym Jarze powstanie pomnik największej w historii tragedii w polskich górach*, <http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/63527/Bialy-Jar-powstanie-pomnik-najwiekszej-w-historii-tragedii-w-polskich-gorach>, 15.02.2017.
30. V. Spusta, A. Brzeziński, V. Kořízek, M. Kociánová, *Laviny v Karkonoších*. Správa KRMAP 2006.
31. Správa KRMAP, *FAQ*, <https://www.krnapp.cz/faq>, 30.08.2018.
32. Správa KRMAP, *Transgraniczny Rezerwat Biosfery Karkonosze/Krkonoše*, http://www.krnapp.cz/data/Files/downloads/biorezervace-pl-web_148674075675.513.pdf, 30.06.2017.
33. M. Staffa, J. Janczak, K. R. Mazurski, Cz. Zajac, J. Czerwiński, *Słownik geografii turystycznej Sudetów. Tom 3. Karkonosze*, Wyd. PTTK „Kraj” Warszawa-Kraków 1993.
34. StrimeoTV, *Wydarzenia z dnia 26.03.2018*, <http://www.strimeo.tv/program/wydarzenia-z-dnia-26032018>, 26.03.2018.
35. P. Šimáček, *Lavina ze Studniční hory do Modrého dolu v Krkonoších*, <http://www.horydoly.cz/lavina-ze-studnicni-hory-do-modreho-dolu-v-krkonosich.html>, 17.02.2015.
36. K. Tęcza (red.), *Zmarłym ku pamięci Żywym ku przestrodze. Lawina 1968*, seria „Zeszyty historyczne” nr 1(17)/2018, Wyd. Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy i Związek Gmin Karkonoskich, Bukowiec 2018.
37. Ustawa z dnia 18 sierpnia 2011 r. o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich, Dz. U. z 2011 r. Nr 208, poz. 1241, z 2013 r. poz. 7.
38. A. Wasiuk, *Ruch turystyczny w Karkonoskim Parku Narodowym w latach 2010-2016*, w: J. Korzeń, *Karkonosze. Czasopismo Sudetów Zachodnich*, nr 4(286)/2016, Jelenia Góra: KPN i ZGK, 2016.
39. M. K. Wikorejczyk, *Zbiór faktów śmiercionośnej lawiny. Z opisu przewodnika Marka K. Wikorejczyka „U Stóp Śnieżki”*, http://web.archive.org/web/20070729103259/http://gopr.karkonosze.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=23&Itemid=83, 16.06.2007.



Obraz (autor Wiktor Szczypka)

MARIAN SAJNOG



Lawina 68 – fakty i mity

Tragiczne skutki lawiny, która zeszła w marcu 1968 roku, mimo, że minęło już pół wieku, są wciąż żywe. Pamięć o tamtych zdarzeniach została zapisana faktami w postaci publikacji: naukowych, kronikarskich, czy w żywej jeszcze pamięci ludzi, którzy brali udział w akcji ratunkowej lub w inny sposób byli asystentami tamtych wydarzeń. Niestety, z czasem narosły również mity, konfabulacje, opowieści zdarzeń zaprzeczających faktom, mające na celu wzbudzenie sensacji lub taniego poklasku, w czym celowali niektórzy prowadzący wycieczki piloci lub ignoranci podający się za przewodników. Faktom nie można zaprzeczyć, z mitami trudno walczyć, bo i tak każdy wie swoje. „Widziałem zdjęcia”, powiedział kiedyś do mnie jeden z dyskutantów. Tak, ale ja tam byłem i nic podobnego nie stwierdziłem. Chodziło o zdjęcie butów typu szpilki, butelki po wódce i czegoś tam jeszcze. O tym bardziej szczegółowo będzie w dalszej części artykułu. Dziwne, bo ludzie bardziej wierzą mitom niż faktom. Spróbuję zatem, w oparciu o moją wiedzę i doświadczenie, wyjaśnić, co jest faktem, a co jest mitem. Nie mam też nadzwyczajnych ambicji przekonywania kogokolwiek do moich racji. Fakty są faktami, mity mitami.

Zatem mity o zejściu lawiny. „Lawinę spowodował lecący samolot sowiecki”. Należy pamiętać, że rok 1968 to rok historycznych wydarzeń – protesty studentów, wzmożone ruchy wojsk radzieckich przed inwazją na Czechosłowację. Latające nad górami samoloty z czerwoną gwiazdą mogły być przyczyną powstania teorii o zejściu lawiny przez lecący nisko samolot odrzutowy. Do powstania tego mitu przyczyniła się na pewno też atmosfera zagrożenia zwykłej ludzkiej egzystencji.

Inne mity to, że lawina została spuszczonej przez narciarzy – głośno zachowujących się turystów idących zamkniętym zimą szlakiem do Strzechy Akademickiej.

Fakt – lawina zeszła samoistnie a idący legalnym szlakiem turyści pechowo znaleźli się na jej drodze. W czasach o ograniczonych możliwościach informacyjnych dodatkowo cenzurowanych, informacja z „ust do ust” tym większe miała pole manewru, a z racji powszechnej niechęci do systemu chętnie była przyjmowana i przekazywana dalej. Powodem nadzwyczajnego zainteresowania lawiną był fakt, że zginęli turyści z ZSRR i NRD. Zginęli „towarzysze radzieccy” – hasło klucz otwierało i zamykało jednocześnie wszystkie drzwi. Jak głoszono powszechnie, uczestnicy tej tragicznej wycieczki znaleźli się w Karkonoszach w nagrodę za tłumienie (brutalne) wystąpień wrocławskich studentów. W rzeczywistości byli to nauczyciele z Kujbyszewa, którzy przebywali tu

w ramach wymiany z biurem turystycznym „Juwentur” w Karpaczu. Inni jeszcze opowiadali, że byli to członkowie SPECNaZ-u. Pewnie były jeszcze inne opowieści, ale są one mnie akurat nieznanne. Generalnie w „wieściach gminnych” starano się wprowadzić podniecający wątek tajemniczości i grozy. Mówiono też, że nie obyło się bez udziału polskich służb specjalnych. Wojsko otoczyło lawinisko i nie wpuszczało nikogo, bo przy okazji zejścia lawiny odkryto skarb schowany przez Niemców. Wojsko nie otoczyło terenu tylko na lawinisku ofiarnie pracowało. Pogardliwy w tamtych latach, powszechny stosunek Polaków do wszystkiego, co rosyjskie był wynikiem opowieści o negatywnym zachowaniu Rosjan w górach; szli w góry w szpilkach i dodatkowo pijani a świadectwem było zdjęcie buta szpilki, pustej butelki i jakiś drobiazgow znalezionej luzem i sfotografowanych. Należy pamiętać, że grupa młodych turystów pochodziła z kraju, gdzie zimy są dużo groźniejsze niż w Karkonoszach i ludzie tam żyjący są po prostu lepiej do nich przygotowani. Legendarne szpilki prawdopodobnie wypadły którejś z pań z torby po dokonanych wcześniej zakupach. Jest takie zdjęcie wykonane na dzień przed tragedią, przez Olka Sowińskiego, przy wodospadzie Szklarki. Na zdjęciu wszyscy uczestnicy wycieczki ubrani są na zimowo – a to, że nie turystycznie to już inna sprawa. Poszli bez przewodnika, to fakt. Dlaczego – nie wiadomo. Tragiczną decyzję wędrowni w góry podjął polski kierownik – pilot wycieczki. Może chciał grupie zaimponować, może wszyscy uczestnicy wycieczki doszli do wniosku, że „góry takie małe”. Tego nie dowiemy się nigdy. Poszli i mieli pecha. Od tamtego tragicznego zdarzenia minęło pół wieku. Pozostała pamięć o lawinie i ludziach, ostatnio upamiętniona wydobytym z potoku fragmentem pomnika rozbitego przez kolejną lawinę. Odsłonięcie nowego obe-



Widok z Białego Jaru (fot. Krzysztof Tęcza)

lisku, które miało miejsce w dniu 10 sierpnia 2018 roku, było znakomitym pomysłem i koniecznością. Wyciągnięty z potoku kamień przypomina nie tylko o tragedii, ale też jest i będzie przez wiele następnych lat ostrzeżeniem, że góry są, jak powiedział poeta – „poza złem i dobrem”. Czy przejdziemy przez nie cali i zdrowi zależy tylko i wyłącznie od nas. Od nas też zależy jak będziemy przyjmowali opowieści o górach i zdarzających się w nich tragediach. Co będziemy przyjmowali chętniej – fakty czy mity. Nie wiadomo dlaczego, ale te drugie jakoś szybciej do nas trafiają. Jednym z głównych zarzutów stawianym po lawinie było to, że poszli bez przewodnika. Olek Sowiński, autor kultowego zdjęcia przy wodospadzie Kamieńczyka zapytany, czy by poszedł z nimi tego dnia powiedział, że tak. Ciekawe w tym wszystkim jest też to, że „Oluś”, prowadził turystów po miejscach bezpiecznych, a kiedy trzeba było iść w góry, z usług Olka, doświadczonego przewodnika, zrezygnowano. Kiedy to się wydarzyło byłem rok po otrzymaniu „blachy przewodnickiej” i kursie pierwszego stopnia ratownictwa górskiego. Czyli byłem tak naprawdę na początku mojej górskiej drogi. Udział w akcji ratunkowej, a potem zbieranie materiałów o niej do pracy dyplomowej nauczyło mnie pokory w stosunku do ludzi i gór. Na jednym z wykładów, który prowadziłem dla adeptów przewodnictwa zadano mi pytanie: Czy poprowadziłbym tych turystów, tego dnia, na Śnieżkę? Nie potrafiłem i nie potrafię na to pytanie do dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć, ale mając na uwadze, wtedy, zarozumiałość neofity, pewnie tak. Na szczęście los mi takich doświadczeń oszczędził. Nie bez winy były i są media. W pogoni często za sensacją powielają i powielają, dodając często nowe „fakty”, w czym prym wiedzie powszechnie dostępny Internet. Czy zatem walka z mitami o lawinie przyniesie jakieś efekty. Pewnie nie, raz wypuszczona plotka w przestrzeń publiczną rozprzestrzenia się w postępie geometrycznym stając się „faktem”. Czy walka z mitami ma zatem jakiś sens? Może nie ma, ale zawsze warto wiedzieć, co jest: FAKTEM, a co mitem.



Obraz (autor Wiktor Szczypka)

ANDRZEJ BRZEZIŃSKI
st. instr. ratownictwa GOPR, przewodnik górski



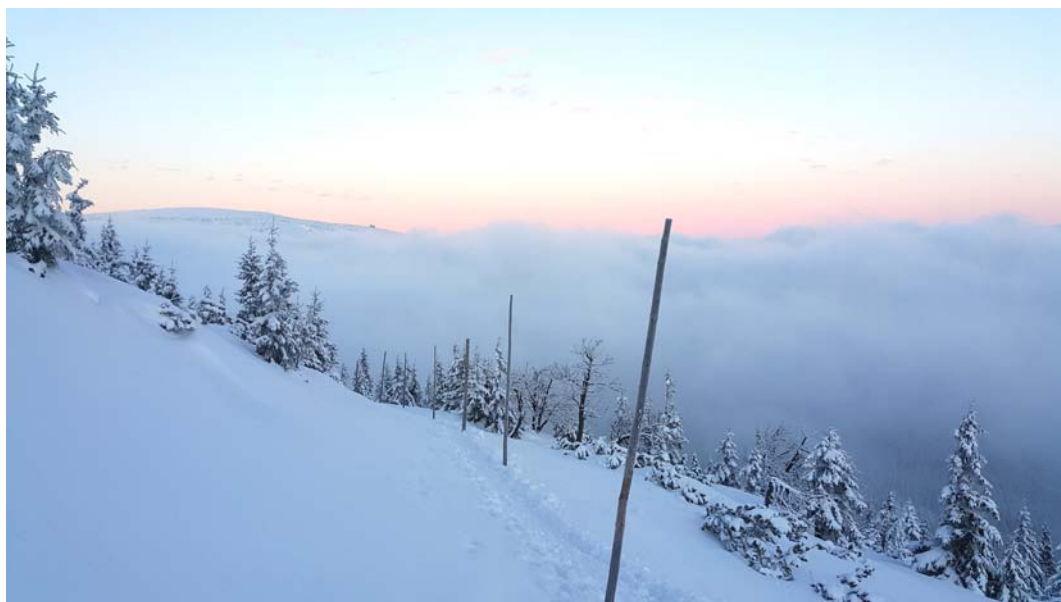
Trochę wspomnień

Lawiny śnieżne w Karkonoszach były już znane przed kilkoma setkami lat, co zostało odnotowane w zapiskach historycznych. Lawiny każdej zimy zabijały mieszkańców górskich wiosek jak i niszczyły doszczętnie ich domostwa.

W tym roku mija 50 rocznica największej tragedii lawinowej gór polskich. Lawina w Białym Jarze pochłonęła 19 ofiar – turystów, którzy w tym feralnym dla nich dniu udali się w góry. Gdy wiadomość o zasypaniu ludzi dotarła do Karpacza wielu jego mieszkańców spontanicznie udało się nieść pomoc poszkodowanym. Nie zdawano sobie wtedy sprawy z rozmiarów tragedii. Ja, jako młody człowiek, udałem się w góry z myślą, że mogę się do czegoś przydać, nie byłem jeszcze ratownikiem, ale to nie było ważne. Moja reakcja była spontaniczna.

Po przybyciu na miejsce zobaczyłem ogromną lawinę śnieżną i kilku ratowników, którzy już działali na lawinisku. Nie było łatwo. Brakowało nam sprzętu ratowniczego i być może – po latach dochodzę do tego wniosku – nie posiadaliśmy dostatecznej wiedzy na temat ratownictwa lawinowego.

Co jakiś czas dochodzili do nas ratownicy i inni skierowani do działań ratowniczych. Niejednokrotnie byli to przypadkowi ludzie niezwiązani z ratownictwem górskim. Po ja-



Droga do Białego Jaru (fot. Krzysztof Tęcza)

kiejś chwili dotarli ratownicy Horskiej Służby z psami ratowniczymi. Byli oni bardzo pomocni w tej chwili, jako dodatkowe ręce do pracy ale przede wszystkim jako osoby mające znacznie większe doświadczenie w ratownictwie lawinowym. Przecież to po ich stronie odnotowano większość takich zdarzeń.

O tragedii jaka się wydarzyła w 1968 roku pisano już wielokrotnie. Ja chciałbym pokazać współpracę z Horską Służbą. Akcja ratowniczo-poszukiwawcza na lawinisku w Białym Jarze spowodowała zacieśnienie współpracy pomiędzy dwoma organizacjami działającymi po obu stronach granicy. Po lawinie, kiedy zostałem ratownikiem górskim, miałem i mam częsty kontakt z ratownikami z HS, czy to podczas wspólnych akcji ratunkowych, szkoleń, zawodów sportowych czy osobistych. Jesteśmy na siebie skazani w pozytywnym tego słowa znaczeniu, działamy na pograniczu gdzie dochodzi do wielu wypadków górskich po obu stronach i przy dużych akcjach pomagamy sobie wzajemnie. Szczególnie w tej współpracy jest akcentowany na problem zagrożenia lawinowego w Karkonoszach, który jak na niewysokie góry jest problemem bardzo znacznym. Każdej zimy mają miejsce większe i mniejsze lawiny. W Polsce jest to rejon, po Tatrach, o największym zagrożeniu lawinowym.

W 1998 roku uchwałą ZG GOPR została powołana Służba Śniegowo-Lawinowa, która też działa w Karkonoszach. Członkami Służby są doświadczeni ratownicy znający problem lawin. Współpracują oni z kolegami z Horskiej Służby. Od bardzo wielu lat prowadzone są po obu stronach wspólne badania zagrożeń lawinowych. Obserwacje prowadzą doświadczeni ratownicy górcy zajmujący się problemem lawin. W okresie zimy prowadzi się wspólne cotygodniowe badania pokrywy śniegowej i określa się stopnie zagrożeń lawinowych dla obu stron Karkonoszy. Prowadzone są także szkolenia z zakresu ratownictwa lawinowego, co ma wielkie znaczenie podczas wspólnie prowadzonych akcji lawinowych. Ratownicy posiadają większą wiedzę na temat lawin i dysponują lepszym sprzętem, niż przed 50-latami.

Karpacz 30.08.2018 r.



Obraz (autor Wiktor Szczyпка)

ppłk JANUSZ GÓRECKI

Tragedia w Białym Jarze

To była największa tragedia w historii turystyki górskiej w Europie. Pod zwałami śniegu w Karkonoszach, w kotle Białego Jaru 20 marca 1968 roku zginęło 19 turystów z ZSRR, NRD i Polski.

Jak doszło do dramatu?

Druga połowa marca 1968 roku zaczęła się od obfitych opadów śniegu. Na północnych zboczach Karkonoszy utworzyły się olbrzymie zasy i nawisy śnieżne. GOPR ostrzegał przed niebezpieczeństwem lawin. Ratownicy wydzwaniali rano do dyrekcji FWP w Karpaczu i ostrzegali przed prowadzeniem wycieczek w tereny szczególnie zagrożone. Na trasach turystycznych pojawiły się tablice ostrzegawcze informujące o zagrożeniu lawinowym.

W tym czasie do Karpacza przyjechała grupa radzieckich turystów w ramach polsko-radzieckiej wymiany młodzieżowej. Zamieszkali w budynku Juwenturu. Byli to studenci Instytutu Górnictwa z Kujbyszewa. Program pobytu takich grup niezależnie od pory roku i ekwipunku był zawsze taki sam. Najpierw Warszawa, potem Kraków, Oświęcim, Wieliczka i Karkonosze (lub Tatry). Jeżeli przybywali do Karpacza, to po zwiedzeniu miasta i wycieczce autokarowej po Kotlinie Jeleniogórskiej główną atrakcją dla uczestników było wejście na Śnieżkę (1603 m n.p.m.).

Tego feralnego dnia po śniadaniu grupa ta ruszyła w kierunku dolnej stacji Kolejki Linowej na Kopę. Prowadził ich polski pilot wycieczek z Warszawy. Po dojściu do wyciągu okazało się, że z powodu silnego wiatru jest on nieczynny. Wówczas pilot wycieczki ulegając presji młodzieży, której kończył się już pobyt w Polsce zdecydował się poprowadzić grupę na Śnieżkę najkrótszą drogą czyli przez Biały Jar. Dołączyli do nich Polacy i Niemcy, korzystając z możliwości wejścia na Śnieżkę w zwartej 22-osobowej grupie z polskim przewodnikiem. Około godziny 11.10 ta międzynarodowa zbiorowość dotarła do kotła Białego Jaru. Wówczas jeden z turystów odłączył od reszty i poszedł „za potrzebą” w krzaki. Tam, jak później zeznał, szczęśliwie dla niego, spędził chwilę.

W pewnym momencie z górnych krawędzi Białego Jaru zeszła lawina, zabierając wszystkich turystów. Wspomniany wyżej, widząc co się stało dobiegł do dolnej stacji wyciągu i zaalarmował jego obsługę. Była godzina 11.30. kierownik wyciągu Zbigniew Pawłowski uruchomił wyciąg i zorganizował ekipę ratowniczą, która z łopatami w rękach wjechała na Kopę. W skład tej grupy weszli: Ryszard Jaśko, Józef Kobec, Ryszard Chojnacki, Zbigniew Pawłowski oraz kilku ratowników-ochotników GOPR. Zespół ten

oraz pracownicy górnej stacji kolejki linowej, po około 30 minutach znaleźli się na lawinisku. Tam już byli pracownicy schronisk „Strzecha Akademicka” – Jerzy Janiszewski i „Samotnia” – Waldemar Siemaszko. Niezwłocznie przystąpiono do akcji ratowniczej, którą kierował ten, który miał największe doświadczenie w tego rodzaju akcjach, czyli Waldemar Siemaszko. Pan Waldemar przed objęciem funkcji kierownika schroniska przez wiele lat pracował w GOPR jako ratownik zawodowy.

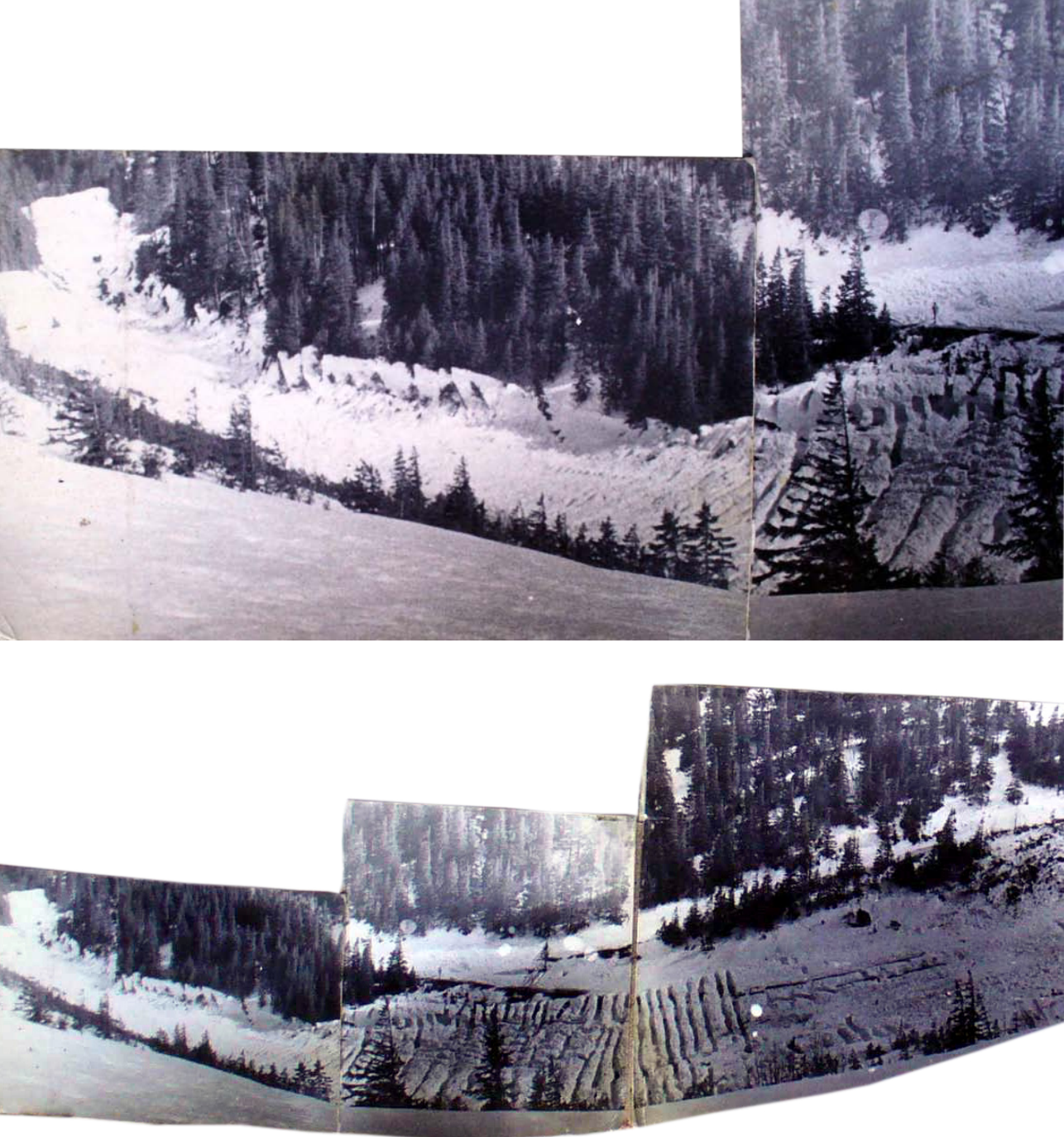
To dzięki tej pierwszej grupie ratowników udało się wydobyć spod śniegu dwie żywe osoby i przewieźć je do szpitala w Cieplicach. Niestety o godzinie 11.50 ratownicy odnaleźli pierwszą ofiarę tragedii. Był nią Bolesław Karolewski, a o 12.20 kolejną – obywatela ZSRR Władimira Bondarenkę. Po ponad pięciu godzinach dalszych poszukiwań odnaleziono zwłoki pierwszej kobiety Raisy Bierkowej. Łącznie w pierwszym dniu akcji ratunkowej wydobyto zwłoki 10 osób.

W czasie, kiedy informacja o lawinie dotarła do dolnej stacji wyciągu, patrol WOP powiadomił o niej dowódcę Strażnicy pod Śnieżką kpt. Romana Piątkowskiego, ten zaś telefonicznie zaalarmował Stację Centralną GOPR w Jeleniej Górze oraz czzechosłowacką Horską Służbę. Ratownicy czescy przybyli na lawinisko skuterem śnieżnym około godziny 13 przywożąc ze sobą dwa psy wyszkolone w szukaniu ludzi pod zwałami śniegu.

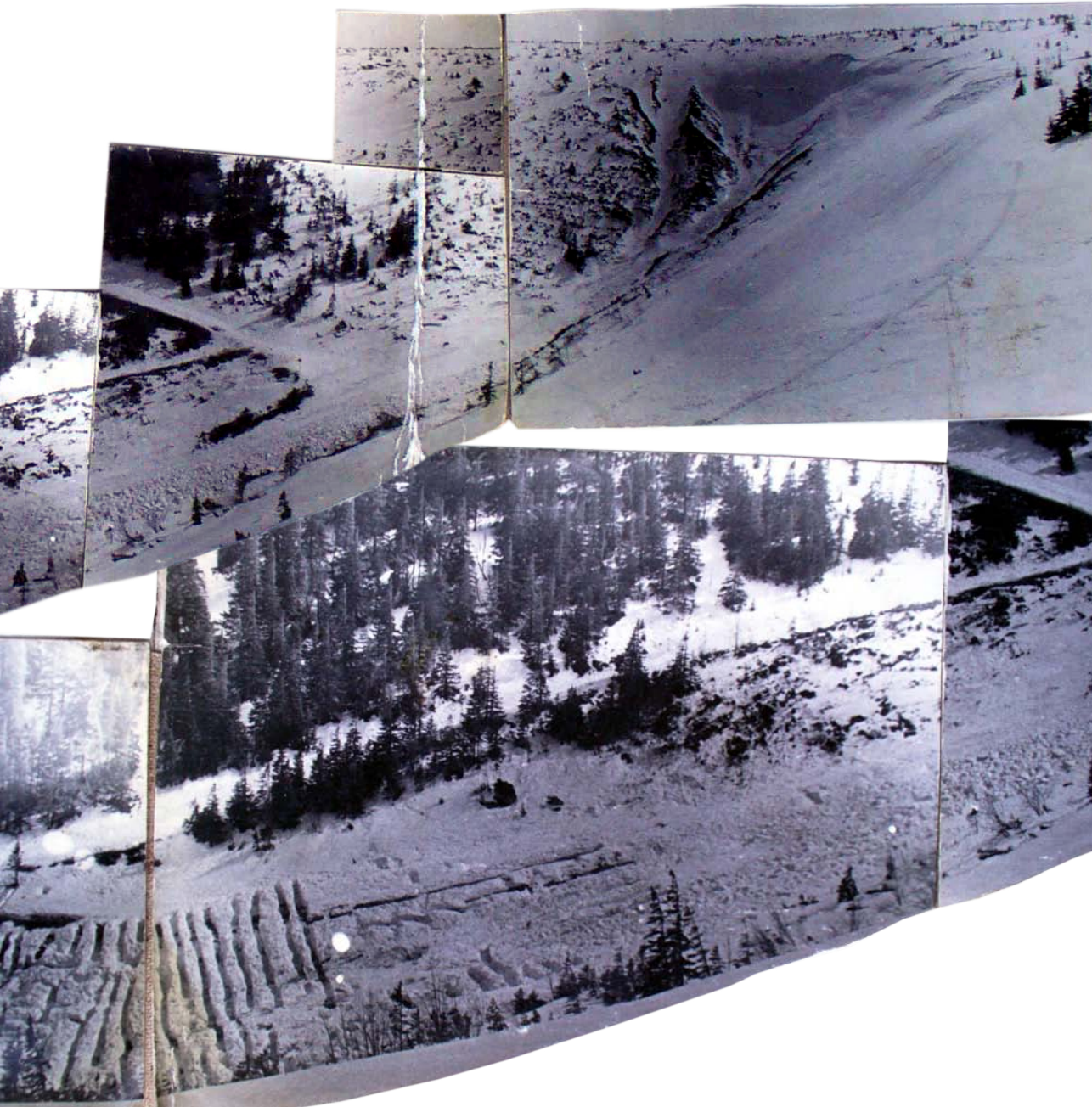
Natomiast naczelnik GOPR w Jeleniej Górze, Stanisław Kiezuń wraz ze swoim zastępcą, Wiesławem Marcinkowskim, załadowali na jedyny, będący w ich dyspozycji samochód terenowy: łopaty, piły, sondy lawinowe, pochodnie oraz środki opatrunkowe, i pojechali do Karpacza. Wcześniej powiadomili o tragedii władze miasta i powiatu. Na miejsce tragedii przybył kierownik Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turysty-



Biały Jar (fot. archiwum GOPR)



Lawina w fotomontażu (fot. archiwum GOPR)



ki Stanisław Bialikiewicz oraz kierownik Powiatowego Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza Bogusław Mielczarek.

Powołano sztab kryzysowy, na którego czele stanął Stanisław Bialikiewicz. Zdecydowano się zwrócić o pomoc do wojska.

Wojsko z koszar „Pod jeleniami” dotarło na lawinisko w godzinach popołudniowych. Dowodził nimi ppor. Andrzej Musiał. Wyposażeni byli tylko w łopatki saperskie, podobnie jak żołnierze OTK z Lwówka Śląskiego. Przyjechała Straż Pożarna, jak do pożaru – z toporkami i innym sprzętem gaśniczym. Kiedy sztab ratowniczy rozpoczął koordynację akcji ratowniczej, pod wyciągiem stało już kilka karet pogotowia z Kowar z pełną obsługą medyczną. Na lawinisko natomiast ster akcji przejął Stanisław Kiezuń. To on kazał podzielić żołnierzy na drużyny do kopania poprzecznych rowów o głębokości 3 metrów.

Do tych rowów wchodzili ratownicy z sondami lawinowymi. Pierwszy dzień akcji zakończył się około 4-tej nad ranem. Kiedy zrobiło się ciemno, pracowano przy świetle pochodni. Stale liczone, że może ktoś przeżył, chociaż urazy widoczne na wydobytych ciałach sugerowały, że ludzie pod lawiną zginęli natychmiast.

Na drugi dzień przywieziono z piechowickiej „Karelmy” agregat prądowórczy oraz reflektory.

Wojsko z pułku OPL z Jeleniej Góry przywiozło działko bezodrzutowe, którym próbowano odstrzelić nawis śnieżny zagrażający zejściem kolejnej lawiny. Postawiono też w lesie, na wysokości czoła lawiny, wojskowy namiot i zorganizowano punkt żywnościowy z ciepłymi posiłkami. W tym dniu wydobyto spod śniegu tylko jedno ciało, a na trzeci dzień – pięć. Czwartego dnia trwania akcji wydobyto kolejną – siedemnastą ofiarę tragedii, a ostatnie dwie dopiero 1 i 5 kwietnia.

Podsumowanie akcji ratowniczej

W akcji ratowniczej w Białym Jarze uczestniczyło kilkudziesięciu ratowników GOPR, strażaków i milicjantów, kilkuset żołnierzy z Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej¹ w Jeleniej Górze i jednostki OTK z Lwówka Śląskiego, pracownicy ZBM z Karpacza, schronisk górskich i kolei linowej. Wszyscy pracowali ofiarnie i z wielką determinacją. Akcją kierowali doświadczeni ratownicy górscy. Dlaczego więc końcowy bilans okazał się tak tragiczny?

W walce z żywiołem pierwszorzędną rolę odgrywa czas dotarcia na miejsce akcji i wyposażenie ekip ratowniczych. Grupa Sudecka GOPR dysponowała wówczas skromnym wyposażeniem ratunkowym. Cóż to był za sprzęt? Zaledwie 20 sond lawinowych, kilkanaście łopat i jeden samochód terenowy. O skuterach śnieżnych czy śmigłowcu ratowniczym można było wówczas tylko pomarzyć. W tym czasie nie było w Polsce ani jednego psa wytresowanego w poszukiwaniu ludzi pod zwałami śniegu.

¹ W akcji brało udział około 500 żołnierzy szkoły. Wśród kadry wyróżnili się: mjr Bajgier; kapitanowie: Mateja, Łaguz, Świerk, Flatau, Trawiński; podporucznicy: Janociński, Kluczyński, Musiał, Pawliczko, Syczuk, Hempel; podoficerowie: Wojciechowski i Wawrzyniak.

Wspomnienia ppłk Andrzeja Musiała

Będąc młodym oficerem, rok po promocji, zostałem skierowany do służby w charakterze dowódcy 93. plutonu w Szkole młodszych Specjalistów WRt przy Oficerskiej szkole radiotechnicznej w Jeleniej Górze. W dniu 20 marca 1968 roku pełniłem dyżur popołudniowy w batalionie. O godzinie 16.00 dostałem polecenie ogłoszenia alarmu dla dwóch pododdziałów tj. dla 7 i 9 kompanii. Ubrani w mundury zimowe moro, czapki futrzane i wyposażeni w łopatkę saperskie udaliśmy się pod bramę główną „Pod Jeleniami” gdzie czekały na nas autokary PKS. Nimi pojechaliśmy do Karpacza pod dolną stację kolei linowej. Tu widziałem liczne karetki pogotowia oraz ułożone worki.

Kierujący Sztabem Kryzysowym poinformował mnie o tragedii, jaka wydarzyła się w Białym Jarze i polecił „docieplić gazetami” moich żołnierzy, z którymi pomimo silnego wiatru, miałem wjechać wyciągiem krzeselkowym na Kopę i udać się na lawinisko. Gazety wkładano w spodnie i pod bluzy, żeby chronić ciało przed wyziębieniem w górze na krzeselku, podczas jazdy wyciągiem.

Po przybyciu na lawinisko współpracowałem z kierującym akcją ratowniczą Stanisławem Kieżuniem i dr Szatarską. Podzieliłem moich żołnierzy na drużyny i wskazałem im miejsca kopania śnieżnych rowów w poprzek lawiniska, w które wchodził ratownicy z sondami. Łopatkę saperskie okazały się być bardzo przydatne w tych nietypowych warunkach. Żołnierze cięli nimi gałęzie, w których najczęściej wplątane były zwłoki ofiar katastrofy. Tak pracowaliśmy na zmianę z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej i Straży Pożarnej do północy, kiedy to ogłoszono przerwę na posiłek. Ciepły posiłek zorganizowano dla nas w hotelu „Orlinek”. Niestety, nikt z nas po doznanych przeżyciach nie mógł nic włożyć do ust (piliśmy tylko napoje). Po powrocie na lawinisko pracowaliśmy dalej, do około 4-tej nad ranem, wydobywając spod śniegu kolejne ofiary. W tym czasie przybyli do Białego Jaru etatowi dowódcy żołnierzy biorących udział w akcji ratowniczej. Byli to: mjr Bajgier, kpt Łaguz, por. Pawliczko, por. Samborowski i por. Hempel. Obraz sinych i pokrwawionych twarzy ofiar tragedii widziany w świetle pochodni był koszmarem, który śni mi się po nocach po dzień dzisiejszy.

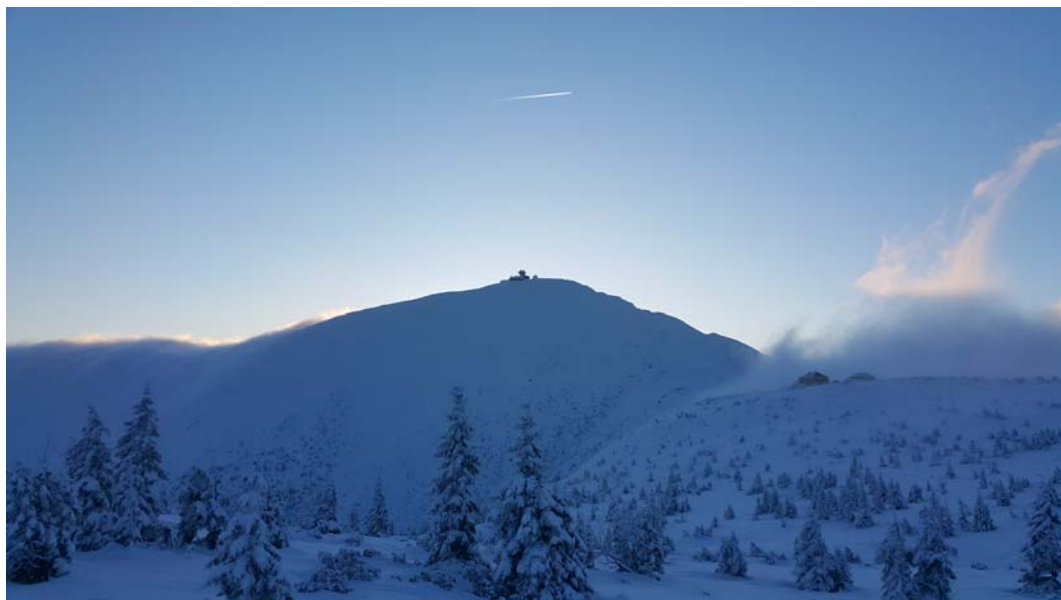
Powyższy tekst, autorstwa ppłk Janusza Góreckiego, pochodzi z Biuletynu nr 11 wydanego przez Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „Radar” w czerwcu 2010 roku. Dla potrzeb niniejszego wydania został on nieco skrócony i przeredagowany.

KRZYSZTOF TĘCZA

Lawina w Białym Jarze 1700

Wznoszący się ponad Karpaczem Śląski Grzbiet to teren położony na wysokości ponad 1400 metrów n.p.m. Z jednej strony mamy Smogornię (1489 metrów), z drugiej Równia pod Śnieżką. Poniżej usytuowane są: Kocioł Wielkiego Stawu, Kocioł Małego Stawu i Biały Jar. Ze względu na bardzo dużą różnicę wysokości ścianami owych kotłów zimą schodzą lawiny. Są to tereny o bardzo dużym stopniu zagrożenia. Dlatego też w okresie zimowym niektóre odcinki szlaków turystycznych prowadzących tędy są zamykane i wytyczane są zimowe obejścia. Tak jest oczywiście dzisiaj. Dawniej, kiedy turystyka dopiero raczkowała nie tylko, że nie stosowano takich form zabezpieczenia, ale nawet nie było wówczas wytyczonych szlaków. Dlatego każdy udający się w góry chodził z przewodnikiem.

Piszę tutaj o czasach bardzo odległych, kiedy jeszcze nie było przewodników w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Najczęściej gości po górach oprowadzali właściciele schronisk, czyli w tamtych czasach, bud pasterskich służących za schronienie dla bardzo licznych wędrowców. Jedna z takich bud znajdowała się na Polanie Złotówka przy starym Trakcie Śląskim. To właśnie z tego miejsca było blisko zarówno do Białego Jaru jak i do położonych w kotłach stawów. Miejsce to służyło za schronienie już od I połowy



Karkonosze (fot. Krzysztof Tęcza)

XVII wieku. W roku 1642 gospodarzył tu niejaki Tanl, a od roku 1645 Daniel Steiner. Jego następcą był, jak można się domyślać, jego potomek Samuel. Słynął on z gościnności i dużego zaangażowania w pomoc przychodzącym doń turystom. Niestety nie do końca wyszło mu to na dobre. Zimą 1700 roku, kiedy zapowiadał się piękny dzień Samuel wyszedł, jak co dzień, przed swoją budę, by rozejrzeć się po okolicy i zobaczyć czy nie idą jacyś zmęczeni turyści. Niestety nie dojrzał nikogo, zatem zajął się swoimi obowiązkami. Tymczasem nocujący tu turyści, po spożyciu śniadania wyszli by udać się w dół do Karpacza. Ruszyli zatem w stronę Śląskiej Drogi tak, by wejść na nią w Białym Jarze. W sumie w tamtych czasach normalna droga. Niestety nie przewidzieli jednego, że gdy przekroczą Złoty Potok z góry zsunie się lawina śnieżna. W sumie nie wiadomo, co ją spowodowało. Najprawdopodobniej zesłała samoistnie. Niemniej, jeden z turystów nie zdążył na czas dotrzeć w położone nieco wyżej, a co za tym idzie bezpieczne miejsce, do którego nie mogły dotrzeć zwały pędzącego śniegu. Został porwany przez sunący biały puch i gdy kilka sekund później lawina zatrzymała się, już nie było go widać. Teraz trzeba było szybko działać, gdyż tylko szybkie odkopanie spod śniegu mogło uratować nieszczęśnika.

Na swoje nieszczęście Samuel Steiner słysząc huk schodzącej lawiny wyszedł przed budę i widząc schodzących turystów ruszył w ich kierunku, by w razie potrzeby służyć im pomocą. Gdy wszedł na lawinisko i zaczął poszukiwania ruszyła druga lawina. Niestety śnieg przesunął się tak szybko, że Samuel nie miał żadnych szans na ucieczkę. Również został przysypany śniegiem. Rozpoczęta wówczas akcja poszukiwawcza zakończyła się niepowodzeniem. Nie udało się nikogo uratować.

Do końca zimy nikt już nawet nie próbował wszczynać nowych poszukiwań. Nie warto było ryzykować. Zwłoki Samuela Steinera odnaleziono dopiero na Zielone Świątki. Co się stało z drugim poszkodowanym przekazy milczą. Nie wiemy czy również jego zwłoki zostały wtedy odnalezione czy nie.

Patrząc na mapę z zaznaczonymi miejscami schodzenia lawin śnieżnych zobaczymy, że Biały jar jest miejscem najmniejszego ryzyka lawinowego. Tak jednak nie jest. Wynika to głównie z faktu nagromadzenia w czasie zimy wielkich mas śniegu nad jarem i silnych wiatrów, które nawiewają śnieg na krawędź jaru. Gdy nagromadzi się go zbyt dużo wystarczy moment by zaczął zsuwać się w dół, a ze względu na kształt kotła jego uderzenie zmierzające w jeden centralny punkt jest niesamowite. Nic nie potrafi zatrzymać siły, która niszczy wszystko, co spotka na swojej drodze.

Lawina w Białym Jarze

22.03.2008 r.

Jak to w górach bywa, wiosna to czas i najpiękniejszy dla oka, i zdradliwy dla turystów, jeśli chodzi o bezpieczeństwo. Piękny, bo grzeje słońeczko i wszystko budzi się do życia, zdradliwy, bo jeszcze zbrocza górskie pokrywają płyty śniegu, który ze względu na temperaturę jest miękki i niestabilny. Łatwo wtedy o zejście lawiny.

Niestety 22 marca 2008 roku tak właśnie się stało. 27-letni Szymon, instruktor narciarstwa, doskonale znający teren, a co za tym idzie, wiedzący o panujących zagrożeniach i związanych z tym zakazach, zignorował wszystko, co można było zignorować. Najpierw z kolegą cały dzień szusował po Złotówce, a gdy uznał, że pora wracać do domu, postanowił dokonać czegoś, w jego mniemaniu, nadzwyczajnego. Zdecydował, że pora zrealizować jego dawne marzenie, czyli dokonać zjazdu przez Białą Jar. Na szczęście towarzyszący mu kolega okazał się bardziej rozsądny i odmówił wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu. Szymon ruszył od Strzechy Akademickiej i zaczął zjeżdżać w stronę Białego Jaru. Oczywiście widział tablicę informującą o zagrożeniu lawinowym, niestety zlekceważył ją. Gdy wjechał w Białą Jar podciął śnieg i zainicjował lawinę. Jego kolega widząc to zawiadomił policję, a ta goprowców.

Lawina została wywołana koło godziny trzynastej, a już po piętnastej pojawili się pierwsi ratownicy, którzy dyżurowali w stacji na Kopie. Ich liczba w późniejszych godzinach wzrosła do pięćdziesięciu. Pojawili się członkowie Horskjej Służby oraz strażacy zabezpieczający oświetlenie. Niestety do zmięzchu nie odnaleziono porwanego przez lawinę. Podjęto decyzję o przerwaniu akcji poszukiwawczej. Chodziło o to, by nie narażać osób biorących udział w poszukiwaniach. Pogoda nie pozwalała na prowadzenie dalszych poszukiwań. Przyszła mgła i rozpoczęła się zamieć śnieżna.

Całą akcją kierował ratownik z Karkonoskiej Grupy GOPR Andrzej Brzeziński. Wznowił poszukiwania następnego dnia z samego ranka. W tym dniu do akcji wkroczyło około 150 osób oraz 6 psów, które były w dyspozycji polskich i czeskich ratowników. Lawina miała 800 metrów długości, 150 szerokości, a jej czoło 20 metrów wysokości. Było więc w czym kopać. Po czterech godzinach sondowania natrafiono na coś twardego. Gdy ratownicy dokopali się na odpowiednią głębokość okazało się, że to deska, na której zjeżdżał Szymon. Po chwili odkopano także jego zwłoki. Po oględzinach stwierdzono, że nie miał on żadnych szans na przeżycie. Jego ciało znajdowało się trzy metry pod śniegiem.

Wspomnienia Mariana Kopryka

Marian Kopryk, rocznik 1948, w roku 1968 miał 20 lat. Odbywał służbę wojskową w Łużyckiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza w Lubaniu. Do wojska został powołany rok wcześniej. Od razu został skierowany na szkołę podoficerską, która trwała pół roku. Na wiosnę otrzymał pierwszy awans. Jak mówi dostał pierwszy „pistolet”. Ponieważ pan Marian był miłośnikiem gry w piłkę ręczną został zauważony przez dowódcę, który powołał go do drużyny reprezentującej Łużycką Brygadę WOP w rozgrywkach ogólnopolskich. W tym momencie życie służba pana Mariana zmieniła się radykalnie. Został, razem z innymi zawodnikami, skoszarowany w jednym miejscu i dalej miał już tylko trenować i przygotowywać kondycję do czekających go wyzwań. Nie obowiązywały go już typowe zadania, nawet nie musiał chodzić w mundurze. Jego mundurem od tej pory był dres. Nikt do niczego nie zmuszał ani jego, ani jego kolegów. Byli przecież sportowcami, którzy mieli przynieść chlubę jednostce.

Gdy nastąpiła wiosna do jednostki dotarła wiadomość o lawinie, jaka zeszła w Białym Jarze. Był już marzec, więc czuć już było wyraźne ocieplenie. Ktoś z dowództwa jednostki pomyślał, że sportowcy to ludzie z dobrą kondycją i na pewno dobrze się sprawdzą na lawinisku podczas prac poszukiwawczych. Dlatego wydano rozkaz by cała drużyna spakowała się i zameldowała na placu apelowym. Tam zapakowano ich do ciężarowych samochodów, które na pace miały drewniane ławki i cała kolumna wyruszyła w stronę Karpacza. Droga prowadziła przez Leśną, Świeradów, Szklarską Porębę. W czasie jazdy młodzi żołnierze zastanawiali się co ich spotka na miejscu. Powiedziano im, że sporo osób zostało zasypanych przez śnieg i trzeba jak najszybciej ich odkopać.

Gdy wreszcie dojechali na miejsce wysypali się z samochodu i wtedy podszedł do nich jakiś cywil wyjaśniając sytuację. Powiedział dosadnie: Panowie nie ma czasu na pierdoły. Do roboty. Dorzucił jeszcze, aby gdy napotkamy na jakiś opór pod łopatą zachować jak największą ostrożność, by nie zrobić krzywdy jeśli trafimy na zasypanego człowieka. Wszyscy dostali łopaty i zaczęli przekopywać długie i głębokie na trzy metry rowy. Gdy taki wykop był gotowy, wchodzili do nich ratownicy i sprawdzali sondami czy nie ma tam kogoś zasypanego. Akurat w grupie pana Mariana nie znaleziono żadnego uszkodzonego, jednak w innych grupach tak. Co jakiś czas było słyhać jak ratownicy wołali, że coś mają. Czasami okazywało się, że były to nietrafione miejsca, sonda bowiem, tak samo jak na ciało ludzkie, reagowała gdy pod śniegiem była przygnieciona choinka. Pan Marian pamięta, że tego dnia było niesamowicie ciepło. Dlatego po chwili kopania zrzucali z siebie wierzchnie odzienie. Warunki w jakich przyszło im pracować były bardzo ciężkie. Dlatego często poszczególne grupy zmieniały się, by dać odpocząć pracującym. W sumie czas płynął jak szalony. Żołnierze nawet nie zauważyli kiedy nastał wieczór. Zostali przewiezieni na nocleg do jednostki w Szklarskiej Porębie

gdzie dostali ciepły posiłek i mogli odpocząć. Niestety jednostka nie była przygotowana na przyjęcie takiej ilości żołnierzy, dlatego ułożono dla nich na podłodze materace. Po prostu zabrakło łóżek. Ale to nic, żołnierze byli tak zmęczeni, że było im wszystko jedno na czym śpią. Ważne, że dostali ciepły posiłek i mogli bezpiecznie odpocząć.

Z samego rana ponownie przewieziono ich do Karpacza. Gdy tylko zaczęli kopać zauważyli, że jest dużo więcej ludzi biorących udział w akcji. Widocznie w nocy ściągnięto kolejne jednostki. Po kilku godzinach ilość biorących udział w akcji żołnierzy powiększyła się. Pan Marian przypomina sobie, że tym razem często słyszeli język rosyjski. Przypuszcza, że siły poszukiwawcze zostały wzmocnione o żołnierzy z jednostek radzieckich. Oprócz tego słyszeli język czeski. Nic dziwnego, nasi sąsiedzi przysłali swoich ratowników. I to był koniec udziału tej grupy w akcji ratunkowej. Ktoś z dowództwa uznał, że sportowcy powinni wrócić do swoich zajęć, a tutaj zastąpią ich kolejni żołnierze. Tak też się stało. Najpierw każdy z nich dostał jeden dzień „urlopu” a później wszyscy stawili się w swojej jednostce w Lubaniu. Koledzy, którzy nie brali udziału w akcji byli zdziwieni widząc ich opalenizną, bo jak się okazało praca w śniegu i ostrym słońcu spowodowała, że wrócili z opalenizną jakby byli gdzieś na wczasach.

Pan Marian brał udział w jeszcze jednej operacji wojskowej, jaka miała wówczas miejsce. Został wysłany wraz z oddziałem do ochrony granicy podczas wejścia wojsk do Czechosłowacji w 1968 roku. Pamięta, że nie było lekko. Musieli udrażniać drogę zawaianą ścinanymi przez Czechów drzewami. Dwa razy dostali się pod ostrzał ukrytych w lesie ludzi.

Później pan Marian przez krótki okres czasu służył w strażnicy na Równi pod Śnieżką, następnie w Zgorzelcu i w końcu w Radomierzycach. Tam zakończył swoją służbę wojskową.

Powyższy tekst to wynik rozmowy przeprowadzonej przeze mnie z Marianem Koprykiem.



Karkonosze zimą (fot. Krzysztof Tęcza)

Wspomnienia Tadeusza Moskalowa

Pan Tadeusz jako 21-latek służył w Łużyckiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza. Jego jednostka stacjonowała w Lubaniu. Teraz, pół wieku po tym jak wraz z innymi żołnierzami brał udział w akcji ratowniczo-poszukiwawczej w Białym Jarze, pamięta, że 20 marca 1968 roku, gdy przyszedł rozkaz wyjazdu, była piękna słoneczna pogoda. Cieszył się z tego, gdyż planował jechać na urlop. Miał do dyspozycji trzy dni wolnego, przyznane jako nagroda dla strzelca wyborowego za osiągnięte wyniki w strzelectwie. Myślał, że odwiedzi rodzinę. Niestety nic z tego nie wyszło.

Godzinę przed obiadem zarządzono alarm. Pluton pana Tadeusza otrzymał polecenie natychmiastowego udania się na posiłek, a później przygotowania do wymarszu. Zaczęli pakować plecaki, ale dowódca kazał im zabrać manierki na wodę i łopaty. Zdziwiło ich to lekko gdyż łopata raczej nie była standardowym wyposażeniem podczas wyjazdów alarmowych. Gdy wszyscy byli gotowi załadowano ich na samochody i ruszono. Wtedy jeszcze żołnierze nie wiedzieli gdzie i po co jadą. Po pewnym czasie zobaczyli, że są w górach. Wszędzie było białe, wszędzie leżał śnieg.

Gdy wysiedli z samochodów okazało się, że są w Karpaczu w Białym Jarze. Dowódca dopiero wtedy poinformował ich o sytuacji i wyjaśnił, że udają się w górę by na miejscu odkopywać spod śniegu zasypanych turystów. Od razu jednostka została podzielona na trzy zespoły po dziesięciu żołnierzy. Ustalono, że gdy pierwsza dziesiątka pracuje, druga odpoczywa, a trzecia jest na warcie.

Od razu w wyznaczonych miejscach żołnierze rozpoczęli kopanie głębokich rowów. Zespół kopiący był nadzorowany przez ratownika, który co jakiś czas sprawdzał wykop przy pomocy sondy. Pan Tadeusz pamięta, że początkowo szło im całkiem nieźle. Jednak, gdy zagłębili się na jakieś dwa metry nie było już możliwości wyrzucania śniegu. Wtedy ustawiali się szeregiem i każdy po kolei przesypywał śnieg tak, by trafił on poza wykop. Nie wolno było sypać śniegu na boki, trzeba było go podawać do tyłu.

Praca w wykopach trwała około dwóch godzin. Tyle wytrzymywali. Później wchodziła kolejna grupa. Niestety dosyć szybko zaczęło robić się ciemno. Wtedy zarządzono przerwę na odpoczynek, a inni zakładali oświetlenie. Oczywiście była to prowizorka, ale wszystkim zależało na czasie. Gdy oświetlono teren ponownie weszli do akcji kopacze. Praca trwała do późna w nocy. Gdy już żołnierze opadli z sił, kazano im zejść na dół do Białego Jaru, gdzie przygotowano dla nich ciepły posiłek i miejsce do spania. Wtedy stała tam wielka drewniana beczka piwna. Posiłki wydawano na dole budynku, a nocleg na pięterku. Trzeba było wdrapać się tam po stromych metalowych schodach.

Drugiego dnia rano, znowu udali się na miejsce zdarzenia i kopali kolejne rowy. Dopiero teraz zaczęli trafiać na zasypanych. Początkowo dostrzegali jakieś wystające ze śniegu strzępy ubrań, później dokopywali się do ludzi, a właściwie zwłok. Byli zszoko-

wani tym, co zobaczyli. Jakieś pozwijane nienaturalnie ciała ludzkie, czasami zmieszane z kawałkami gałęzi. To było straszne przeżycie. Dalej już nie mogli spokojnie pracować. Emocje, jakie im się udzieliły nie pozwalały na to. Przecież byli młodymi chłopcami, którzy nigdy wcześniej nie spotkali się z takimi obrazami.

Pan Tadeusz jeszcze dzisiaj, podczas naszej rozmowy, nie może spokojnie mówić o tym, co wówczas przeżył. Drugiego dnia, gdy trafili na jakieś podejrzanе miejsce ratownik sprawdził je sondą i kazał dalej kopać, ale bardzo ostrożnie. Po niedługim czasie spod śniegu ukazał się kawałek odzienia. Wtedy ponownie wezwany ratownik sprawdził ich wykop i już pod jego nadzorem wydobyto zwłoki. Zaraz wezwano inną grupę, która załadowała zwłoki na sanie i ruszyła z nimi w dół do Karpacza.

Gdy ekipa kopaczy ochłoneła przystąpiła do kopania w górnej części lawiniska. Nie trzeba było długo czekać, a znowu trafili na zwłoki ukryte pod śniegiem. Chociaż tym razem nie do końca. Gdy chwycili wystającą spod śniegu rękę kobiety okazało się, że jest tylko ona. Brakowało pozostałej części ciała. Nie muszę pisać, co w tym momencie czuli żołnierze. Oczywiście początkowo próbowali kopać głębiej w nadziei, że znajdą resztę ciała. Niestety na nic nie trafili. Gdy zawołali po swojego opiekuna ten zaraz zabrał od nich ową rękę i kazał im udać się na odpoczynek. Później ustawił ich do prac w innym miejscu. Tego dnia nie było już więcej żadnych niespodzianek. Do wieczora było tylko przekopywanie śniegu.

Na trzeci dzień podziękowano żołnierzom i zorganizowano dla nich miłe spotkanie, podczas którego wszyscy otrzymali stosowne podziękowania. Poczestowano ich kanapkami i powiedziano, że dla nich już koniec akcji, że mogą wracać do domów, czyli w tym wypadku do koszar. Wszystko to działo się w biurze PTTK, które funkcjonowało w okolicy Białego Jaru.



Biały Jar (fot. Krzysztof Tęcza)

Żołnierze przygotowani do powrotu oczekiwali na samochody, które miały ich przewieźć do Lubania. Trwało to dwie godziny. W tym czasie, aby odreagować łązili po okolicy i jak to młodzi ludzie wygłupiali się. Robili sobie pamiątkowe zdjęcia. Jedno zachowało się w domowym archiwum pana Tadeusza. Przedstawia ono trzech żołnierzy na przed wielką beczką piwną, jaka w tamtych czasach była ustawiona w Białym Jarze.

Po powrocie do jednostki mogli wreszcie przespać spokojnie noc i na drugi dzień z samego rana zostali wezwani na apel. Wtedy dowódca jednostki poinformował wszystkich, że otrzymał depezę z podziękowaniami za ich ofiarną pracę i w związku z tym sam dziękuje im za wzorową postawę. Dodał, że w dowód uznania wszyscy biorący udział w akcji otrzymują po trzy dni urlopu.

Pan Tadeusz mający wcześniej przyznany urlop był bardzo szczęśliwy. W końcu mógł pojechać w odwiedzinach do rodziny. I to na cały tydzień!

Dzisiaj pan Tadeusz wciąż pamięta tamtą akcję. Nie może zapomnieć widoku odkopywanych zwłok. Zwłaszcza, że niektóre były strasznie zmasakrowane przez niesione śniegiem kamienie i drzewa. Przypomina sobie, że czekając na samochód wraz z kolegami poszli jeszcze raz na górę, by zobaczyć wszystko na chłodno. Dopiero wtedy, gdy weszli wyżej i spojrzeli z góry na zwały śniegu, na wykopane przez nich rowy, dopiero wtedy dotarło do nich jak straszne było to wydarzenie, jaką siłę ma natura. Wcześniej, gdy kopali rowy po prostu tego nie widzieli. Dopiero teraz to zobaczyli. I dopiero teraz poczuli się tacy malutcy widząc zniszczenia, jakich dokonała schodząca lawina.

Pan Tadeusz zapytany o to, czy słyszał na lawinisku język rosyjski powiedział, że nie. Jediną osobą jaka mówiła w tym języku był mężczyzna, którego spotkali pierwszego dnia. Stał z boku. Był nieco roztrzęsiony i wyraźnie trzymał się na uboczu. Zagadnięty opowiedział, że szedł do góry wraz z zasypaną grupą. Trzymał się jednak trochę na uboczu, bo miał w kieszeni małą buteleczkę alkoholu. Nie chciał by ktoś to zobaczył, bo wyraźnie było powiedziane, że w góry nie wolno zabierać takich rzeczy. Chcąc napić się łyżeczka na rozgrzewkę zszedł z drogi do lasu, by nikt go nie zobaczył. Prowadzącemu powiedział, że musi w krzaki na siusiu. I wtedy, gdy był już pomiędzy drzewami usłyszał jakiś huk. Gdy się obejrzał zobaczył przewalające się po zboczu masy śniegu. To była lawina. Chwile stał jak sparaliżowany, nie mógł się ruszyć z miejsca. Gdy już doszedł do siebie było po wszystkim. Śnieg się zatrzymał, nastała cisza. Niesamowita cisza. Paradoksalnie jego niestosowny czyn uratował mu życie.

Powyższy tekst to wynik rozmowy przeprowadzonej przeze mnie z Tadeuszem Moskalowem.

Wspomnienia Stanisława Szuberta

Stanisław Szubert to człowiek, który brał udział w wielu przedsięwzięciach, jakie wydarzyły się na naszym terenie. Mnie zainteresował jego udział w uroczystości odsłonięcia pomnika w Białym Jarze w roku 1973.

Zacząłem się od tego, że starając się dowiedzieć czegoś o pomniku, który został zmieciony przez kolejną wielką lawinę, jaka zeszła w Białym Jarze, natrafiłem na fotografię pokazującą tablicę zamocowaną na drewnianym słupie. Zainteresowało mnie to na tyle, że rozpocząłem poszukiwania tablicy. Szybko okazało się, iż obecnie znajduje się ona w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu. Odwiedziłem muzeum i jego pracownicy odszukali w księgach inwentarzowych zapis mówiący o tym, w jaki sposób tablica znalazła się w ich posiadaniu. Okazało się, że została przekazana przez Stanisława Szuberta. Cóż za zbieg okoliczności!

Idąc tym tropem spotkałem się z panem Stanisławem i poprosiłem go o rozmowę. Pan Stanisław biorąc udział w pracach związanych z budową monumentalnego pomnika złożonego z wielkich granitowych bloków, zabezpieczył znajdującą się tam do tej pory drewnianą tablicę. Jak powiedział, czuł się zobowiązany do jej zabezpieczenia. Dlatego, gdy nowa tablica została zamontowana na pomniku, wziął drewnianą i najpierw zniósł ją na dół, a następnie dał panu Witczakowi prosząc go o przekazanie do muzeum.

Co do wspomnianego pomnika, to najpierw powołano komitet budowy pomnika. Wszystko odbywało się pod auspicjami ZG ZMS (Związku Młodzieży Socjalistycznej). W tamtych czasach ramieniem turystycznym ZMS-u był Juventur. Ponieważ w tragedii 1968 roku zginęli uczestnicy wycieczki organizowanej przez Juventur czuli się oni moralnie w obowiązku ufundować ten pomnik. Dlatego Zarząd Główny firmy przekazał stosowną kwotę potrzebną do zbudowania pomnika. Wszystkim zajął się dr Stanisław Biernat, który był wówczas dosyć wpływową osobistością. Był autorem wielu książek z zakresu marynistyki. Do Jeleniej Góry przyjechał razem z Centkiewiczem.

Pan Stanisław, jako młody działacz – był wówczas wiceprzewodniczącym Zarządu Powiatowego ZMS w Jeleniej Górze, wspomagał dr Bernatta na tyle na ile mógł. Jeśli chodzi o samą budowę, to wielkie bloki skalne potrzebne do budowy pomnika zostały przetransportowane do Białego Jaru dzięki wykorzystaniu ciężarowej Tatry będącej w dyspozycji PTTK. Do ustawienia bloków użyto dźwigu, a następnie zamontowano tablice. Wszystkie prace trwały kilka tygodni.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika uczestnicy byli podwożeni gazikiem podstawionym przez zakłady R-1 z Kowar. Sporą część osób uczestniczących w tej uroczystości stanowili przypadkowi turyści idący w tym czasie szlakiem na Śnieżkę. Same uroczystości były bardzo skromne. Wygłoszono stosowne przemówienie i tyle.

Niestety skończyło się lato, przyszła zima i zeszła wielka lawina, która nie tylko zniszczyła pomnik, ale rozciągnęła poszczególne bloki na odcinku kilkuset metrów.

KRZYSZTOF TĘCZA

KOMITET OBCHODÓW

110 rocznicy ratownictwa w Karkonoszach

W poniedziałek 13 lutego 2017 roku w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu miało miejsce spotkanie, podczas którego powołano *Komitet obchodów 110 rocznicy zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach*.

Jak wszyscy wiedzą góry są niezwykle niebezpieczne, zwłaszcza dla niewprawionych turystów, którzy zwykle bagatelizują warunki tam panujące. Chociaż często, ze względu na raptowne załamanie się pogody, nawet doświadczeni turyści mogą mieć kłopoty z bezpiecznym powrotem do domów. Dlatego ponad wiek temu zaczęto zakładać pierwsze organizacje niosące fachową pomoc poszkodowanym znajdującym się na terenach górskich. Mówimy oczywiście o Karkonoszach. Pierwsi ratownicy spieszyli z pomocą wyruszając z Karpacza. Wreszcie poszkodowani mogli liczyć na pomoc, mogli być pewni, że nie zostaną pozostawieni samym sobie. Niebawem będziemy obchodzili 110 rocznicę tak ważnego wydarzenia, jakim było powołanie instytucji niosącej pomoc w górach.

Dlatego na zebraniu spotkali się przedstawiciele organizacji, które powołując Komitet chcą przybliżyć dzieje ratownictwa górskiego w Karkonoszach. Do Bukowca przybyli: Mirosław Górecki (prezes GK GOPR) i Sławomir Czubak (naczelnik GK GOPR), którzy reprezentowali Grupę Karkonoską Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; Radosław Jęcek (burmistrz Miasta Karpacz) reprezentujący Karpacz; Witold Szczudłowski (dyrektor ZGK) reprezentujący Związek Gmin Karkonoskich; Krzysztof Tęcza (kierownik RPK) reprezentujący Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Związku Gmin Karkonoskich, a także, jako wiceprezes ZO PTTK „Sudety Zachodnie” reprezentujący PTTK i dziennikarz Piotr Słowiński. W rozmowie, korzystając z połączenia telefonicznego, uczestniczył także Andrzej Raj (dyrektor KPN) reprezentujący Karkonoski Park Narodowy.

Wszyscy obecni zgodzili się, co do konieczności powołania wspomnianego komitetu i wyrazili chęć działania w nim. Na przewodniczącego został wyznaczony Witold Szczudłowski.

Ponieważ niebawem minie równo 50 lat od czasu, kiedy w Białym Jarze zeszła lawina, w której zginęło 19 osób, postanowiono także podjąć ten wątek. Co prawda tragedia ta była już upamiętniona, ale kolejna lawina w 1974 roku zniszczyła postawiony tam pomnik. Jego poszczególne elementy są rozrzucone na przestrzeni prawie kilometra.

Z inspiracji Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy działającej w Związku Gmin Karkonoskich powstała myśl, by przypomnieć o tym tragicznym wydarzeniu i ponownie uczcić pamięć tych, którym nie dane było wrócić bezpiecznie do domu.

Postanowiono podjąć działania zmierzające do zbudowania nowego pomnika. Oczywiście, by uchronić go przed skutkami schodzących tu lawin, postanowiono umieścić go w innym miejscu. Będzie ono wytyczone nieco powyżej przy drodze na Kopę, tak by było dobrze widoczne. Mamy nadzieję, że umieszczona tam tablica ze stosownym napisem, wyzwoli w przechodzących turystach refleksję, chwilę zamyślenia, tak, by wspominając ofiary uświadomili sobie jednocześnie, jak groźne są góry i jak tragiczne w skutkach potrafią być zachodzące tutaj zdarzenia.

Ponieważ prace zmierzające do powstania pomnika muszą być prowadzone w okresie letnim, a odsłonięcie planowane jest 20 marca 2018 roku już niebawem przedstawiciele GK GOPR, KPN i RPK Karkonoszy przy ZGK wyruszą do Białego Jaru by dokonać wizji lokalnej i zdecydować czy warto podejmować trud ponownego wykorzystania kamieni ze zniszczonego pomnika czy bezpieczniej będzie wykonać nowy obiekt.

Ze względu na opisane powyżej zamierzenia w Bukowcu powołano *Komitet obchodów 110 rocznicy zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach i 50 rocznicy tragedii w Białym Jarze*. Komitet ma doprowadzić do powstania nowego pomnika upamiętniającego ofiary lawiny w Białym Jarze oraz zorganizować cykl wydarzeń mających przybliżyć dzieje ratownictwa górskiego w Karkonoszach. Dlatego oprócz specjalnych spotkań i imprez wydana będzie stosowna publikacja.

O dalszych pracach Komitetu będziemy informować na bieżąco.



Piotr Słowiński, Mirosław Górecki, Radosław Jęcek, Sławomir Czubak i Witold Szczudłowski
(fot. Krzysztof Tęcza)

Nowy pomnik ofiar lawiny 1968

Gdy 20 marca 1968 roku turyści wybierali się w Karkonosze nikt nie przypuszczał, że za chwilę wydarzy się największa tragedia w polskich górach. Nikomu nawet przez myśl nie przeszło, że za chwilę natura upomni się o swoje, że życie straci 19 osób. I to głównie młodych ludzi, dla których miał to być piękny spacer. Niestety zbieg różnych okoliczności: zła pogoda, niefrasobliwość ludzka, zaniechania osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i w końcu zwykły przypadek, doprowadziły do tej niewyobrażalnej tragedii. Nie będę tu oczywiście opisywał szczegółów, te zostały przybliżone w Zeszytach Historycznym nr 1(17)/2018, wydanym przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Związku Gmin Karkonoskich, chcę jednak podać kilka mniej znanych faktów dotyczących sposobów upamiętnienia ofiar tamtej tragedii.

Na początku umieszczono tutaj drewnianą tablicę informującą o tym przykrym wydarzeniu. Później wzniesiono solidny, zbudowany z granitowych bloków pomnik, którego wagę określono na 40 ton! Było to osiem granitowych bloków, z których najcięższy ważył osiem ton. Wydawało się, że ta wielka masa nie ma prawa ulec zniszczeniu. Jak mylne były te przypuszczenia okazało się w roku 1974, kiedy to kolejna śnieżna lawina zniszczyła ów pomnik w ciągu ledwie kilku sekund. Lawina mająca ponad 1200 metrów długości i 100 szerokości rozrzuciła poszczególne bloki pomnika na odległości 800 metrów. To było niesamowite.



Budowa pomnika w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)

Od tamtej pory, czyli przez ponad czterdzieści lat, nikt nawet nie myślał o ponownym upamiętnieniu ofiar z 1968 roku. Aż do roku 2018, kiedy to przypadła pięćdziesiąta rocznica tego smutnego wydarzenia. Mając na uwadze ukazanie, jak niebezpieczne potrafią być góry podjęto decyzję, by wznieść nowy pomnik. W dniu 13 lutego 2017 roku powołano „Komitet obchodów 110 rocznicy zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach”, który miał także zająć się budową pomnika w Białym Jarze. W jego skład weszli: Andrzej Raj (dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego), Krzysztof Tęcza (kierownik RPK Karkonosze i wiceprezes PTTK o/Sudety Zachodnie, Mirosław Górecki (prezes GK GOPR), Sławomir Czubak (naczelnik GK GOPR), Radosław Jęcek (burmistrz Karpacza) i Witold Szczudłowski (dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich), który został wybrany na przewodniczącego. Podjęto wtedy działania zmierzające do budowy nowego pomnika. Pierwszym krokiem do uroczystości odsłonięcia pomnika było zorganizowanie wspomnianego wyżej seminarium.

Następnie ustalono, jak będzie wyglądać ów pomnik i w którym miejscu zostanie ustawiony. Chodziło głównie o to, by kolejna lawina, jaka zejdzie w tym rejonie nie zniszczyła go. Ustalono także rozmiar tablicy pamiątkowej i napisu, jaki będzie na niej umieszczony. Pozostało tylko ustawienie nowego pomnika. Niestety zima nie pozwoliła na podjęcie prac, trzeba było zaczekać do zejścia śniegu zalegającego w tym miejscu dosyć długo.

W końcu, w czwartek, 26 lipca 2018 roku można było wyruszyć w góry, by zrealizować podjęte zamierzenia. W prace włączyła się firma Dobrowolski, która użyczyła odpowiedniego sprzętu wraz z operatorem. Pogoda dopisała i można było spokojnie pracować. Ze względu na bezpieczeństwo ewentualnych turystów, prace wykonano



Budowa pomnika w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)

w godzinach wieczornych, kiedy ruch na szlaku jest minimalny. Również, mając na uwadze jak najmniejsze uszkodzenia nawierzchni drogi oraz szaty roślinnej wykorzystano koparkę kroczącą, która jest najmniej inwazyjna.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami do budowy nowego pomnika wykorzystaliśmy jeden z granitowych bloków pochodzących ze zniszczonego przez lawinę w 1974 roku pomnika. Wybraliśmy ten leżący najbliżej, aby nie niszczyć roślinności. Koparka zjechała od Kopy na kołach, a na miejscu po zdjęciu przednich kół „zeszła” na zbocze by podnieść wspomniany blok. Dodam, że tego typu koparka może pracować na zboczach o 60-procentowym nachyleniu. Na szczęście okazało się, że waga podnoszonego elementu nie przekroczyła 2 ton. Pozwoliło nam to, acz nie bez wysiłku, najpierw wydestać go ze zbocza, przenieść w nowe miejsce i w końcu odpowiednio ustawić wkomponowując w pochyłość terenu. Po ustawieniu całość obłożyliśmy kamieniami i wyrównaliśmy miejsce przed nim tak, by mogli tutaj podchodzić turyści. Teraz pozostało nam tylko podejść jeszcze raz, by całość umyć i przymocować tablicę pamiątkową. Będzie to zupełnie nowa tablica z zawartym na niej przekazem: „Zmarłym ku pamięci, żywym ku przestrodze”.

Na uroczystość odsłonięcia nowego pomnika zapraszamy wszystkich w dniu 10 sierpnia 2018 roku o godzinie 15, po uroczystościach na Śnieżce związanych ze „Świętem Ludzi Gór”.

Podam jeszcze, że w pracach ustawienia nowego pomnika brali udział: Witold Szczudłowski, Mirosław Górecki, Krzysztof Tęcza i operator koparki Grzegorz Kulkowski.



Ekipa stawiająca pomnik (fot. Krzysztof Tęcza)

Montaż tablicy na pomniku w Białym Jarze

Ponieważ montaż tablicy w Białym Jarze nie został ukończony podczas naszej wizyty w dniu 8 sierpnia 2018 roku postanowiliśmy udać się tam jeszcze raz by zakończyć sprawę. Wcześniej raz, że było nas za dużo, dwa, że nie do końca byliśmy przygotowani materiałowo do takiej pracy. Tym razem dzień przed planowanym odsłonięciem tablicy, czyli 9 sierpnia wyruszyliśmy tylko we dwójkę. Razem ze mną w góry poszedł Mirek Górecki. On zabrał potrzebny sprzęt, ja plecak z tablicą. Pogoda nam dopisała. Spokojnie wjechaliliśmy wyciągiem na Kopę, by później przejść do Białego Jaru. Wybraлиśmy trochę późną porę, ale dzięki temu nie przeszkadzali nam nieliczni już o tej porze turyści. Mogliśmy spokojnie robić swoje.

Najpierw podkuliśmy nierówności na kamieniu tak by tablica nie dotykała go. Groziło to bowiem jej pęknięciem w razie jakiegokolwiek puknięcia. Gdy płaszczyzna kamienia była gotowa pozaczyliśmy i powierciliśmy odpowiednie otwory i zamontowaliśmy śruby. Teraz pozostała najbardziej delikatna faza montażu tablicy. Nieodpowiednie osadzanie na śrubach mogło skończyć się jej pęknięciem. Na szczęście, po wielu próbach, udało nam się ją zamocować na planowanym miejscu. Teraz rozrobiliśmy przyniesiony z sobą klej (na szczęście płynie tutaj strumyk) i wcisnęliśmy go pod tablicę tworząc poduszkę chroniąca ją przed niepotrzebnymi nieprężeniami.

I tak doprowadziliśmy pracę do szczęśliwego końca. Wysprzątailiśmy otoczenie obelisku i ułożyliśmy dodatkowe kamienie tak, by utworzyć niewielki placzyk, na którym przechodzący turyści będą mogli bezpiecznie przystawać.

Prace zajęły nam niewiele ponad 4 godziny. Niemniej zaczynało się już zmierzchać, więc spakowaliśmy narzędzia, posprzątailiśmy po sobie i spokojnie udaliśmy się w drogę powrotną do Karpacza.



Montaż tablicy na pomniku w Białym Jarze
(fot. Krzysztof Tęcza)



Odślonięcie tablicy poświęconej tragedii z 1968 roku w Białym Jarze

Kiedy 20 marca 1968 roku turyści podążali Białym Jarem idąc na Śnieżkę nie przypuszczali, że za chwilę porwie ich lawina śnieżna, która, teraz to wiemy, zesłała samoistnie. Jest to o tyle ważne, że przez długi czas pokutowały opinie o innych przyczynach tego wydarzenia. Faktem jest, iż w wyniku naporu śnieżnej masy życie straciło 19 osób. Nigdy wcześniej w naszych górach nie miała miejsca tak wielka tragedia. Na szczęście do dnia dzisiejszego nic tak niesamowitego nie powtórzyło się.

Aby upamiętnić ludzi, którzy wówczas zginęli umieszczono, na drewnianym słupie, tablicę ze stosownym napisem. Później wymieniono ją na okazały pomnik zbudowany z ośmiu wielkich bloków granitowych. Całość ważyła kilkadziesiąt ton i wydawało się, że żadna siła nie jest w stanie zniszczyć owego pomnika. Jak złudne były to przypuszczenia okazało się wkrótce. Kolejna wielka lawina rozbiła ów pomnik niosąc jego poszczególne elementy, ważące po kilka ton w dół i rozrzuciła na odcinku kilkuset metrów.

Przez długi czas nie podejmowano prób ponownego ustawienia obelisku. Wydawało się to przedsięwzięciem ponad siły. Obawiano się, że następna lawina zniweczy włożoną pracę. Chociaż kilkakrotnie pojawiali się ludzie chcący podjąć się tego dzieła nic z tego nie wychodziło. W końcu w zeszłym roku, gdy powołano komitet obchodów 110-lecia zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach jego członkowie postanowili w ramach swojej działalności podjąć temat budowy nowego pomnika.

I tak w roku 2017 członkowie komitetu udali się do Białego Jaru by zobaczyć, jakie są możliwości budowy nowego pomnika, czy można do tego celu wykorzystać elementy ze zniszczonego obiektu, i jest techniczna możliwość wyciągnięcia tych elementów rozsypanych po zboczu. Okazało się, że zadanie to może być ponad siły. Zdecydowano, że nowy pomnik zostanie zbudowany tylko z jednego ważącego około dwóch ton bloku granitu leżącego najbliżej miejsca, w którym planowano jego ustawienie. Ze względu jednak na fakt corocznego schodzenia lawin śnieżnych w tym rejonie postanowiono posadzić nowy pomnik nieco z boku kotła tak, by żadna z kolejnych lawin już go nie dosięgła.

Po wizji lokalnej podjęto konkretne decyzje. Ustalono miejsce, w którym stanie nowy pomnik, ustalono jak będzie on wyglądał i w końcu ustalono, kiedy zostanie odślonięty. Ponieważ 20 marca 2018 roku przypadało dokładnie 50 lat od owej tragedii właśnie ta data wydawała się najodpowiedniejsza. Niestety, zanim zorganizowano możliwości wykonania podjętego zamierzenia – chodziło o znalezienie sponsorów, tak by jak najbardziej obniżyć koszty – nastąpiła zima. Trzeba było poczekać, aż śnieg zalegający w Białym Jarze stopnieje. Nie było zatem żadnej szansy na ustawienie pomnika w za-

planowanym terminie. Jednak dzięki temu dodatkowemu czasowi znaleźliśmy ludzi chcących pomóc w realizacji zamierzenia, którzy dysponowali odpowiednim sprzętem i doświadczeniem w pracach w tak trudnym terenie. A do tego zdecydowali się wykonać owe prace za darmo.

Oczywiście fakt znalezienia wsparcia ze strony innych nie zwalniał nas z prowadzenia dalszych prac przy tym pomysle. Dlatego pod koniec marca 2018 roku Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich zorganizowała w Bukowcu seminarium „Lawina 1968”. Podczas spotkania zaprezentowano kilka ciekawych referatów oraz wysłuchano wspomnień osób biorących udział w akcji ratowniczo-poszukiwawczej w 1968 roku. Wspomnienia te oraz doniesienia prasowe, i wiele innych ciekawych materiałów, w tym także prezentowanych po raz pierwszy w historii, zostały zamieszczone w kolejnym Zeszycie Historycznym wydawanym w Pracowni. Aby uzmysłowić jak duże było zainteresowanie tematem wystarczy wspomnieć, że na seminarium przybyło ponad dwieście osób.

Zachęteni takim obrotem sprawy wypatrywaliśmy momentu, kiedy z gór zniknie śnieżny dywanik. I w końcu w lipcu 2018 roku, kiedy nie groziło już nam żadne niebezpieczeństwo, wybraliśmy się do Białego Jaru, by wydobyć znajdujący się tam gładz oraz usadowić go w zaplanowanym miejscu. Sprawa, mimo iż wydawała się być prosta, okazała się nieco bardziej skomplikowana. Do dyspozycji mieliśmy koparkę kroczącą uchodzącą za najmniej inwazyjny sprzęt tego typu. Chodziło przecież o to by nie wyrządzić żadnych szkód. Białe Jar, to wszak teren Karkonoskiego Parku Narodowego.



Odślonienie tablicy w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)



Marian Sajnog wraz ratownikami seniorami (fot. Krzysztof Tęcza)

Szybko okazało się, że zbocze, na którym leżał głaz jest tak strome, że nawet dostosowana do takiego terenu koparka, może nie podołać. Na szczęście okazało się, że operator koparki to bardzo dobry fachowiec i mimo tak trudnego terenu świetnie sobie poradził ze swoim zadaniem. Po kilku godzinach wytężonej pracy głaz znalazł się tam gdzie chcieliśmy i mogliśmy wyrównać teren przed nim, wykorzystując do tego celu znajdujące się w pobliżu mniejsze i większe kamienie.

Dla ścisłości podam, że w ustawianiu bloku wzięli udział: Witold Szczudłowski, Mirosław Górecki, Krzysztof Tęcza i Grzegorz Kulikowski (operator koparki).

Kolejnym działaniem było zaprojektowanie tablicy ze stosownym napisem oraz innymi informacjami, jakie powinny na niej się znaleźć. Gdy projekt był już gotowy przekazaliśmy go do pracowni kamieniarskiej. Pieniądze na wykonanie tablicy pochodziły od darczyńców, którzy przekazali je na konto Fundacji GOPR.

Gdy tablica była gotowa wyruszyliśmy ponownie do Białego Jaru w celu jej zamontowania. Tym razem dołączyli do nas ratownicy z Klubu Seniora. Niestety przygotowanie kamienia do zamontowania tablicy okazało się tak pracochłonne, że nie udało się tej czynności zakończyć jednego dnia. Dlatego następnego dnia udaliśmy się tam ponownie już tylko w składzie dwuosobowym i do wieczora tablica była zamontowana.

Dzięki pracy wielu osób w dniu 10 sierpnia 2018 roku odsłonięto tablicę na nowym pomniku w Białym Jarze. Od tej pory będzie ona przypominać o tragedii z 1968 roku, ale także będzie przestrzegać turystów przed niebezpieczeństwami, jakie mogą napotkać podczas górskich wycieczek.

W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięli udział członkowie Komitetu, którzy swoją pracą doprowadzili przedsięwzięcie do szczęśliwego końca: Witold Szczudłowski,

Mirosław Górecki, Andrzej Raj, Sławomir Czubak i Krzysztof Tęcza. Jak się okazało na uroczystość przybyło kilkadziesiąt osób, w tym prezes ZG PTTK Jacek Potocki, burmistrz Karpacza Radosław Jęcek. Odświeżenie tablicy dokonał Marian Sajnog wraz z obecnymi ratownikami, którzy brali udział 50 lat temu w akcji ratunkowej. Krótką modlitwę odmówił kapelan Grupy Karkonoskiej GOPR ksiądz Michał Gołąb. On też odczytał stosowne słowa przygotowane przez biskupa Stefana Cichego, który poświęcił pomnik oraz pobłogosławił wszystkich obecnych.

Na koniec podam, że wśród wspierających inicjatywę budowy nowego pomnika, na największe słowa podziękowania zasługuje Firma Dobrowolski, która postawiła nam do dyspozycji koparkę wraz z operatorem nie żądając za to ani grosza. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do szczęśliwego ukończenia prac przy pomniku.



Odsłonięcie tablicy w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)

Lawina w mediach i dokumentach

26-28 lutego 1999 • Wieczór Wrocławia

przestroga

15

Najtragiczniejsza tej zimy lawina zesłała w tym tygodniu w pobliżu austriackiej miejscowości narciarskiej Galtuer. Pochłonęła wiele ofiar śmiertelnych. W szwajcarskim kantonie Szvyz lawina porwała zagrodę chłopską. Kilka kurtowników jest odciętych od świata na pogórzu berneńskim. Nie można dotrzeć do znanych centrów narciarskich Davos i Klosters w Gryzonii. W Austrii nie może opuścić swych kwatery 30 tys. turystów, ponieważ śnieg zasypał drogi. Obsypany śnieg zamknął drogę do tunelu pod Mont Blanc. Śniegu nie brakuje w naszych górach. Bieszczady, Tatry i Karpaty są zasypane grubą warstwą. Wszędzie czają się groźne lawiny

Lawina lawin

Największa i najtragiczniejsza dotąd w Polsce lawina zesłała 20 marca 1968 r. w Karkonoszach, w Białym Jarze w rejonie Karpacza. Zginęło 19 turystów. Wydarzenia sprzed ponad 30 lat wspominają dziś ratownicy GOPR i dziennikarz PAP, świadkowie tych wydarzeń.

„To był prawdziwy szok, nawet dla nas, zahartowanych ludzi tych gór” - wspomina Zbigniew Pawłowski, ówczesny kierownik wyciągu krzesłowego na Kopce w Karpczu, dziś zastępcą szefa Miejskiej Kołki Linowej w tym mieście. 20 marca 1968 r. słońce wychodziło od czasu do czasu zza chmur, ale pogoda do górskich wypraw była bardzo zła, wiał silny wiatr. Z tego właśnie powodu wyciąg nie chodził. Mimo to kilkunastoosobowa grupa turystów, nie bacząc na zagrożenie lawinowe i nasze ostrzeżenia, poszła ze swym przewodnikiem w górę czarnym szlakiem - w stronę

Białego Jaru. To ich zgabulo. Gdyby wyciąg chodził, nie poszliby tam, ale pojechali na Kopy. Około godziny jedenastej, z wysokościńskiego schroniska PTTK „Strzecha Akademicka” i położonej nad Małym Stawem „Samotni” telefonicznie powiadomiono dolną stację wyciągu o tragedii w Białym Jarze. Ktoś chwycił za sondy, łopaty i pędził w górę na ratunek - opowiada Zbigniew Pawłowski.

„Czy to prawda, że wojsko kilka godzin po wypadku otoczyło lawinisko ubrojonymi posterunkami, że przez całą dobę do ratowania ofiar nie był dopuszczony GOPR? „To wieczerka bzdura. Czytałem to ostatnio w „Gazecie Dolnośląskiej” i dosłownie odtaplałem. Pierwsza na miejscu znalazła się właśnie ratownicy GOPR ze „Strzeży Akademickiej” i „Samotni”. Wiermano na pomoc Horską Szkołę z Czechosłowacji, Wojska Ochrony Pograni-

cza, pracowników zakładów pracy i mieszkańców Karpacza. Lawina w Białym Jarze była gigantyczna. Miała prawie kilometr długości, około 80 metrów szerokości, a jej czoło było wysokie na 20-25 m - przypomina Andrzeja Brzezińskiego, zawodowego ratownika karkonoskiej grupy GOPR w Jeleniej Górze, który jako osiemnastoletni ochotnik brał udział w akcji ratunkowej. Była to w pierwszej fazie tak zwana lawina deskowa, która obwersowała się na górnej krawędzi Białego Jaru, a następnie zmieniła się w lawinę gruntową, z ciężkiego i mokrego śniegu. Ta tragedia do dziś nie daje mi spokoju. Praca ludzi była mordercza. Lawinisko przegotowało i szybko zdołało sobie sprawę z tego, że zżych turystów już nie odkopiemy. „Mam dokładne dane osobowe dotyczące zabitych turystów. Nie byli to absolutnie żadni radnicy żołnierze oddziałów specjalnych, którzy mieli odbywać w Karkonoszach

ówczeni, jak ostatnio czytałem w prasie. Nieprawdą jest też to, że wojsko nie chodziło o ratowanie ludzi, ale o wydobyć z lawiniska jakiegóż tajnego sprzętu i z tego powodu ratowników GOPR nie dopuszczono przez pierwszą dobę do Białego Jaru” - mówi Andrzej Brzeziński. W Białym Jarze zginęło 19 osób: 12 obywateli dawnego Związku Radzieckiego, głównie mieszkańców Kujaszewa, uczestników wycieczki Juventura, czterech obywateli byłej NRD (w tym młode małżeństwo, które przybyło w Karkonosze w podróz poślubną) oraz troje Polaków (w tym pilot wycieczki Juventura z Warszawy - Stefan Wasilenko). Wśród ofiar było 11 kobiet. Lawina spadła 20 marca 1968 r., a ostatnią jej ofiarę znaleziono dopiero 5 kwietnia 1968 r. - powiedział Brzeziński. Major Roman Piątkowski, ówczesny dowódca straży ratowniczej pracującym na lawinisku w Białym Jarze, żołnierze



Poszukiwanie ofiar lawiny w Białym Jarze. Fot. Archiwum

czu, brat słynnego przed laty dyskobla - Edmunda Piątkowskiego, powiedział: „Pierwsza na ratunek do Białego Jaru pospieszyli górnicy. Potem pomagali im w tej akcji ratownicy Horską Szkołę, żołnierze WOP z Karpacza, Szklarskiej Poręby i Łużyckiej Brygady z Lubania Śląskiego”. W trzecim, czy czwartym dniu po zejściu lawiny, gdy wielkie masy mokrego śniegu nadal zagrażały ratownikom pracującym na lawinisku w Białym Jarze, żołnierze

z Jeleniej Góry strzelali z moździerzy bojowymi granatami na górę krawędzi Białego Jaru, chcąc spowodować zejście kolejnej lawiny. Wówczas, dla bezpieczeństwa turystów, na jakiś czas zamknięto zagrożony teren. Strzelanie nie przyniosło zresztą efektów, lawina nie zesza. Sensacyjne wieści, że w Karkonoszach w marcu 1968 r. ćwiczyli radzieckie oddziały specjalne, szerzeć miały ubawę” - powiedział major Piątkowski. ANDRZEJ SZYMURA



Obraz (autor Wiktor Szczypka)

2

Protokół

z przeprowadzonej akcji ratunkowej w wyniku zejścia lawiny w Białym Jarze w dniach 20.III - 25.III.1968 r.

Dnia 20.III.1968 r. o godzinie 11.15 ratownik ochotnik Grupy Sudeckiej GOPR Ob. Ryszard Jasko powiadomił telefonicznie Centralną Stację Grupy Sudeckiej GOPR w Jeleniej Górze, z której stacji Wyciągu w Karpaczu o zejściu lawiny w Białym Jarze która zasypała wyciszkę około 20 osób. W kolejności ratownik Ryszard Jasko powiadomił stację ratunkową GOPR na małej Kopie, w schr. Samotnia, w schr. Strzecha Akademicka, strażnicę WOP pod Śnieżką oraz pracowników w górnej stacji Wyciągu o rozmiarach katastrofy polecając ludziom z w/w miejsc udać się na lawisko.

Kierownik Wyciągu Ob. Zbigniew Pawłowski polecił uruchomić Wyciąg, (który w tym dniu był nieczynny ze względu na złe warunki atmosferyczne) i po zabraniu znanych mu doświadczonych turystów łącznie z lekarzem będącym w wczasach w Karpaczu wyjechał na miejsce katastrofy. Po zorientowaniu się w rozmiarach katastrofy ratownik GOPR Ryszard Jasko polecił Ob. mż. Tadeuszowi Osiniemiemu udania się z lawiniska do dolnej stacji Wyciągu i powiadomienia władz powiatowych o zaistniałym wypadku, prosząc o pomoc w organizacji akcji ratunkowej. Grupa ratowników GOPR z małej Kopy, z Samotni, pracownicy z górnej stacji Wyciągu oraz turyści znajdujący się na Śląskiej Drożce odtransportowali znajdujące się w rejonie lawiniska osoby rane

Fadziejew Włodzimierz (Władimir Szczepanowicz) urodzony 1.2.1940 r. ZSRR

Gert Keller urodzony 16.7.1445 r. NRD

Kusserow Helga urodzona 23.11.1936

Subocz Władysław zam. W-wa urodzony 27.06.1911 r. Polak

Kędzierzawski Henryk zam. W-wa urodzony 14.07.1907 r. Polak

- do dolnej stacji Wyciągu skład przewieziono zostały karetkami do Szpitala. Równocześnie trwała na lawinisku akcja poszukiwania ofiar w wyniku której grupa pracująca pod kierunkiem ratownika GOPR Waldemara Siemaszki wydobyla zwłoki

Po otrzymaniu telefonu od ratownika GOPR Ryszarda Jasko Centralna Stacja GOPR w Jeleniej Górze pod kierownictwem Naczelnika - ratownika GOPR Ob. Stanisława Kieźzuna osłabiła do organizowania akcji ratunkowej o godzinie 11.15 - po zabraniu sprzętu samochodem wyprawowym grupa ratowników GOPR wyjechała do Karpacza skąd udala się na lawinisko.

Bo zabraniu wszystkich grup będących na lawinisku Naczelnik Grupy Sudeckiej GOPR ratownik Stanisław Kieźzuna zorganizował dwie zasadnicze grupy - jedna sondująca czło lawiny i druga przeprowadzająca najwęższe miejsca lawiniska, razem pracowało około 80 ratowników. O godzinie 17.00 włączyła się do akcji grupa około 40 ratowników z Horskiej Szluby. O godzinie 18.00 do akcji zaczęły włączać się pierwsze grupy wojskowe, straży pożarnej oraz mieszkancy Karpacza. W miarę napływania coraz większej ilości ludzi kierownik akcji ratownik GOPR Stanisław Kieźzuna wyznaczył z posród ratowników GOPR odpowiedzialnych za poszczególne grupy przydzielając równocześnie tym grupom zadania. W momencie zapadnięcia zmroku akcja ratunkowa była kontynuowana przy pochodniach posiadanych przez GOPR oraz dostarczonych przez sztab akcji, a następnie przy świetle elektrycznym z agregatu wojskowego ustawionego przy dolnej stacji Wyciągu. W godzinach około od 17,00 do 23,00 wydobyto z lawiny osem zwłok.

Bielikowa Taisja Pietrowna urodzona 21.05.1945 r. ZSRR

Wiszniałkowa Walentyna Jakowlewna urodzona 1.01.1947 r. ZSRR

Kurtniejew Szwetak Szakirowicz urodzony 5.08.1939 r. ZSRR

Kozakowa Galina Michajlowna urodzona 5.12.1946 r. ZSRR

Razinkowa Waleria Iwanowna urodzona 28.03.1943 ZSRR

Reszczakowa Irina Mikołajewna urodzona 8.09.1940 r. ZSRR

Sokolow Wnaczesław Iwanowicz urodzony 23.10.1940 r. ZSRR

Fiedotow Wiktor Iwanowicz urodzony 23.04.1940 r. ZSRR

Ratownicy z Horskiej Szluby zakończyli poszukiwania na lawinisku o godzinie około 20.00. Dzięki zapewnieniu stałe nowych ekip wojskowych i innych przez sztab akcji poszukiwania na lawinisku trwały nieprzerwanie do godziny 10.30 do tego czasu znaleziono jeszcze jedne zwłoki.

Rawiakina Galina Michajlowna urodzona 23.07.1947 r. ZSRR

Tak jak w dniu poprzednim w akcji brała udział ekipa Horskiej Szluby. O godzinie 10.30 zarządono opuszczenie lawiniska a następnie o godzinie 11.00 decyzją sztabu akcji jednostka artyleryjska przystąpiła do odstrzelwania nawisów z moździerza i działka bezodratowego grozących zejścia nowej lawiny. Odstrzelwanie nawisów nie dało spodziewanego rezultatu, poczym przystąpiono do dalszej działalności na lawinisku. W dniu 21.03.1968 r. poszukiwania zakończone o godzinie 19.00. Dnia 22.03.1968 r. akcję poszukiwawczą na lawinisku rozpoczęto o godzinie 6.00 przy współdziałaniu grup wojskowych i innych. Od godziny około 11.10 do godziny 11.45 z lawiny wydobyto zwłoki dalszych trzech turystów

Heinz Karl Hoehler urodzony 25.12.1946 r. NRD

Wawremniuk Stefan urodzony 22.07.1943 r. Polak

Puszyłina Lidia Iwanowna urodzona 6.01.1946 r. ZSRR

W tym dniu około godziny 12.00 włączyła się do akcji Horską Szluba w ilości około 40 osób. Ekipy poszukiwały sondując lawinisko oraz przeprowadzając rowy około 1,5 m Rowy te były przesondowane w głębi i na boki przez ekipy sondujące. W godzinach około 16.33 do 17.28 odnaleziono dalsze zwłoki dwóch ofiar.

Szyrynskaja Rymma Grigoriewna urodzona 7.02.1942 r. ZSRR

Jugeborg Ringel urodzony 1.03.1932 r. NRD

Ratownicy Horskiej Szluby zakończyli poszukiwania o godzinie około 16.00 pozostałe zaś grupy prowadziły akcje do godziny 19.00. Dnia 23.03.1968 r. poszukiwania w lawinie prowadziły ekipy GOPR, wojskowe i inne, bez udziału Horskiej Szluby. Około godziny 10.05 odnaleziono następną zwłokę jednej ofiary.

Pietrowa Galina Walentynowna urodzona 2.01.1941 ZSRR

W dniu tym tak jak w poprzednich dniach ekipy sonduwały lawinisko oraz przeprowadzały rowy w których sondowano w głębi i na boki. Na polecenie sztabu akcji poszukiwania zakończone w dniu 23.III.68 r. o godzinie 18.00 pozostawiając w lawinie dwie pewne ofiary.

Jugen (Kurt) Neubauser 27 lat NRD

Heini Grunert NRD

W ciągu trwania akcji na lawinisku przebywał lekarz Grupy Sudeckiej GOPR dr Jadwiga Klamut. Pomado ze względu na dalsze zagrożenie lawinowe podczas poszukiwań,

3

wystawiony był przez GOPR obserwator z pistoletem sygnałowym.

Osiągnięte wyniki tj. odalenie 17 zwłok na 19 pewnych ofiar zasypanych przez lawinę było rezultatem pracy sztabu akcji i dużego poświęcenia ekip poszukiwawczych.

W zasadzie należy podkreślić:

Zapewnienie stałego dopływu kilkuset osobowych grup ze sprzętem do przekopywania lawiniska.

Zapewnienie w/w grupom ratowników GOPR, jak i Horskiej Służby oraz innym posiłków i gorących płynów, dostarczanych bezpośrednio na lawinisko.

Zapewnienie oświetlenia w nocy na lawinisku oraz łączności radiowej i telefonicznej pomiędzy sztabem a lawiniskiem.

Całością akcji na lawinisku kierował Naczelnik Grupy Sudeckiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ratownik GOPR ob. Stanisław Kiezuń oraz wyznaczony przez niego zastępca Wiesław Marcinkowski

Z ramienia Grupy Sudeckiej GOPR w sztabie akcji prowadził sprawy techniczne V-ce Prezes Grupy Sudeckiej GOPR ratownik ochotnik ob. Ryszard Jasko.

Zarząd Grupy Sudeckiej GOPR

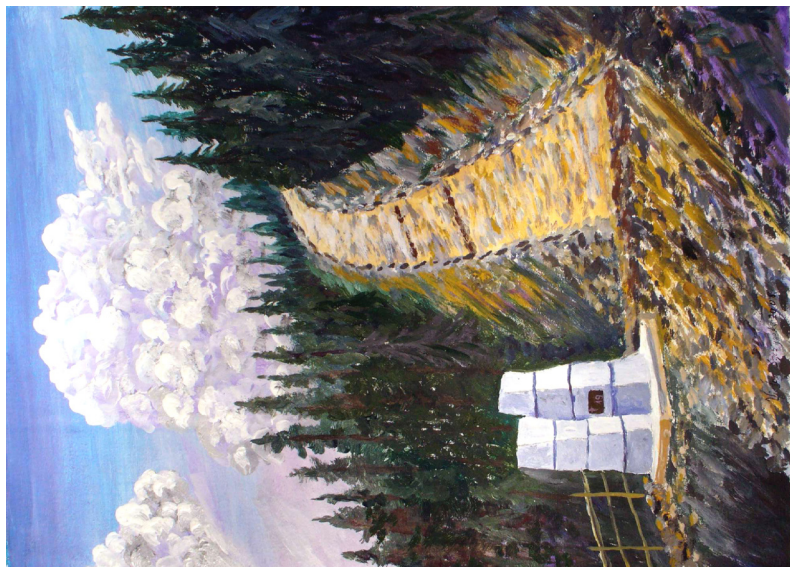
Prezes – Leszek Różański

V Prezes – Ryszard Jasko

Naczelnik Grupy – Stanisław Kiezuń

Otrzymują:

1. GKKFIT Warszawa
2. Przewodniczący WRN Wrocław
3. Przewodniczący PRN Jelenia Góra
4. ZG GOPR Zakopane
5. Przewodniczący WKKFIT Wrocław
6. KP MO Jelenia Góra
7. Juwentur Karpacz
8. a/a



Obraz (autor Wiktor Szczyпка)



Pomnik w Białym Jarze (fot. archiwum GOPR)



Pomnik w Białym Jarze (fot. archiwum GOPR)



Pomnik w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)



Tablice z pomników w Białym Jarze (fot. Krzysztof Tęcza)



ZMUSIŁYM KU PAMIĘCI
ŻYWIENIU PRZESTRODZE
W 50. ROCZNICĘ ZEJŚCIA ŁAWINY
W BIAŁYM JARZEMIE, W KTÓREJ ZGINEŁO 19 OSÓB
1968



ISSN 2449-741X

